

MYŚLI TYGODNIA

Obserwujemy oczekiwanie wielu środowisk, zwłaszcza robotników, że do porozumienia dojdzie. Nawet po ostatniej dramatycznej konfrontacji. Każde takie wydarzenie jest sygnałem, że czasu do porozumienia pozostało mało — prof. KAZIMIERZ ŻYGULSKI, „Razem” ● Musi powstać mechanizm sprawiający, że każdy obywatel będzie traktowany w urzędzie tak, jak ja, gdy przychodzę tam w wojskowym mundurze — ppłk WŁODZIMIERZ BUCHACZ, „Polityka” ● Wiele osób będzie podchodziło ostrożnie do nowych związków, jedni sparzyli się na poprzednich, drudzy widzą w nich jakąś diabelską sztuczkę rządu. Zgoda — pośpiech jest dobry wyłącznie do łapania pcheł. Jedno tylko: należy zapoznać się z samą ustawą choćby się ją miało za cyrograf czarci — SŁAWOMIR KRYSKA, „Argumenty” ● Ludzie łatwiej zniesliby kryzys, gdyby było więcej porządku w kraju — „Gazeta Robotnicza”.



DUNAJEC

TYGODNIK
PZPR

Nr 40 (103)

ROK III

Nowy Sącz 24 października 1982 r.

Cena 10 zł



Fot. WACŁAW KŁAG

Tomasz Persidok

OD NOWA

Byla to jedna z najważniejszych decyzji Sejmu PRL w ostatnich latach; wydarzenie brzemienne w skutki na bliższą i dalszą przyszłość. Jak ostatecznie przyjęła będzie przez społeczeństwo ta trudna i wymuszona przez sytuację decyzja, zależy od wielu czynników — przede wszystkim od klasy robotniczej. Jedno można już powiedzieć dzisiaj: z decyzją w kwestii przyszłości zawieszonych związków zawodowych nie wolno było dłużej czekać. We wszystkich zakładach pracy — w obliczu skomplikowanych problemów reformowanej gospodarki i słychać było w oficjalnych dyskusjach i prywatnych rozmowach stwierdzenie, iż bez związków zawodowych zakłady nie mogą sprawnie funkcjonować. Nie ma bowiem w dzisiejszym świecie cywilizowanego państwa bez związków zawodowych i nie ma prawdziwej obrony praw pracowniczych bez niezależności i samorządności związków.

Zaprobowana przez Sejm ustawa jest najrozsądniejszą wyjściem; choć nie zadowoli ona z pewnością bezkrytycznych zwolenników NSZZ „Solidarność” — zwłaszcza tych, którzy widzieli w „Solidarności” głównie instrument do walki z legalnym rządem i ustrojem. Na ustawę sejmową trzeba dziś jednak spojrzeć bez emocji i sentymentów. Nie jest ona zaprzeczeniem umów społecznych z sierpnia. Jest powrotem do ich ducha i litery, choć by to dostrzeć po kilkunastomiesięcznym amoku, trzeba obywatelstwu i dobrej woli. (Na str. 3 piszemy o pierwszych dniach nowego ruchu związkowego w regionie).

PO INSPEKCJI

legalnych transakcjach złotem, obcymi walutami, owcami...

O przyspieszonym tempie pracy partyjnej pobudzonej kontrolą Centralnej Komisji Rewizyjnej PZPR pisze wewnątrz numeru Roman Kostanecki.

Drgnęło więc to i owo w województwie. Ale płk Jan Rybicki, który przyszedł na spotkanie z dziennikarzami w licznej asyście oficerów, odsłania nowe zaniedbania. Podpułkownicy Jeż i Betlej, kapitanowie Czabanowski i Krotosz, por. Głanowski, ppor. Szklinski mogą zasypać nas dowodami, że nadal rzeczywistość skrzeczy, mimo iż obecność grupy kontrolnej w terenie nie jest dla nikogo tajemnicą. Np. dyrekcja Huty im. Lenina odpisała, że w domu wczasowym w Bartkowej wyciągnięto już wnioski, a tymczasem okazuje się, że znów zmarowano mięso, a stosunki międzyludzkie nadal są napięte. Hala ośrodka badawczo-doświadczalnego w „Matoli” zapuszczona, sprzęt zdeławastowany. Budowa nowego ośrodka zdrowia w Czarnym Dunajcu — jak po trzęsieniu ziemi. Bezwał w kierownictwie gorlickiej cegielni, części rdzewiejącej nawet w magazynach, hydrofornia zalana wodą. Tu, na szczęście, jest szybka reakcja władz zwierzchnich, które wyznaczyły krótkie terminy usunięcia zaniedbań oraz podjęły decyzje dyscyplinarne. Ale na ośledlu

Barskie w Nowym Sączu nie widać troski dyrekcji RPIS o warunki socjalne zatrudnionych uczniów. W masarniach nikt nie kontroluje wychodzących pracowników. W Limanowej moc produkcyjna zakładu mięsnego wykorzystana tylko w połowie; w Mszanie Dolnej nakazano przerwać produkcję cukierniczą z powodu skandalicznego nieporządku w „Olzie”. Cały pakiet zastrzeżeń wobec niedowładu limanowskiego GS-u; w „Myśliwskiej” zalane magazyny, ale ekipy remontowej nie zastano; 43 osoby personelu, ale brak konserwatora; towary przechowywane na korystach... Powtarzające się stwierdzenia: brak troski o sprzęt, lekceważenie klientów. Jak rodzinny w cieście pojawia się uznanie dla Zbigniewa Dziedzica kierującego ośrodkiem zdrowia w Czarnym Dunajcu...

Płk Rybicki dorzuca: — Stwierdzamy nadal formalny stosunek do ustaleń Inspekcji, a także brak konsekwencji w rozliczaniu odpowiedzialności. Harmonogramy to jeszcze nie wszystko, zwierzchnicy muszą egzekwować rzetelne wywiązanie się z obowiązków służbowych.

Pytamy: co dalej? Płk Stanisław Jeż odpowiada: — W dalszym ciągu zamierzamy robić, co do nas należy. Wspólnie z Urzędem Wojewódzkim oraz z instytucjami i organami kontrolnymi będziemy sprawdzać, wnoskować, obnażać prawdę. Tak nas wychowano, tak pojmujemy swój obowiązek. Zebymy mieli posłuchać, nie zmieniać się i nie skapitulujemy.

Umawiamy się za tydzień na kolejne spotkanie.

ADAM OGORZALEK

Z początku wydawało się, że sierpniowa Inspekcja Sił Zbrojnych to po prostu solidna i obiektywna kontrola, która przyspieszy ślimaczący się proces eliminowania zła w regionie. Dochodzi jednak do wniosku, że jej społeczne skutki będą o wiele głębsze. Pisatem już, że narzucony został administracji bardziej racjonalny styl pracy. Terminy, których nie wolno zlekceważyć, rozliczanie się z zadaniami, przyspieszony rytm kontroli w terenie, a nawet sposób prowadzenia narad — to niewątpliwie wpływ wojskowego przykładu. Są i inne, ważniejsze. Przybyło odwagi. Gadulstwo nazywa się gadulstwem, niegospodarność — niegospodarnością. Wojewoda zawiesił kilka osób w wykonywaniu czynności służbowych, wystąpił o odwołanie lub ukaranie kilkunastu dalszych. Padło dwóch sekretarzy urzędów gminnych. Są nagany i upomnienia dla naczelników. Są polecenia natychmiastowego usunięcia zaniedbań w kilkunastu instytucjach. Wicewojewoda komentując te decyzje zapowiada dalsze a m p u t a c j e p e r s o n a l n e i z o b o w i ą z u j ą c s i ę w y m u s i ć o d p o w i e d z i n a k r y t y k ę p r a s o w ą n a w e t o d n a j b a r d z i e j o p o r y t y c h.

Przybyło także jawności. Prokurator Majewski informuje o stanie śledztwa w sprawie nadużyć przy budowie zakopiańskiej oczyszczalni ścieków, podaje szczegóły przestępczego współdziałania konwojenta i kierowniczki sklepu w Krynicy, opowiada, jak kawa przeleciała z WSS poza reglamentację. Płk Noszczyński i mjr Spiradek z Komendy Wojewódzkiej MO nie poprzestają na podaniu, ile mandatów wlepiono spekulantom, lecz informują konkretnie o milionowym marnotrawstwie przy budowie kanalizacji w Nowym Targu, czy o nie-



Tydzień w regionie



PREZES JUŻ NAS NIE ZAPRASZA? Z „Gazety Krakowskiej” dowiedzieliśmy się, że Kierownictwo WSS „Spolem” zorganizowało debatę o jakości pieczywa w Nowym Sączu. Tytuł publikacji wymowny: „chleb może być smaczniejszy przy pracy na dwie zmiany i lepszej mące”. Pragniemy zauważyć, iż nawet dziesięć kolejnych narad, w których będzie się mówić o młynach (państwowych) i piekarniach (wiejskich), nie uwolni szefów WSS od pytań, jakie stawia społeczeństwo. Nie są one adresowane do przepracowanych piekarzy i lejących z nóg sprzedawczyń, lecz do organizatorów i kontrolerów pracy tysięcy ludzi. Pytania dotyczą operatywności dyrekcji, niedostatecznego nadzoru nad realizacją harmonogramu dostaw do sklepów, miernych efektów racjonalizacji transportu, nie dotrzymywania obietnic w zakresie produkcji pieczywa trwałego, mało przekonującego narzekania na makę, z której kilka piekarzy robi znakomite produkty, a kilka niejadalny kit. Dalsze pytania dotyczą obywatelskiego reanimowania małych zakładów piekarniczych, wznowienia produkcji smakowitych kołaczy z serem, chrupiących bułeczek oraz używania kminku i innych przypraw. Nade wszystko jednak idzie o koncepcję przewyższenia trudności — których nie negujemy! — o twórczy, krytyczny stosunek do niektórych receptur, o większy nadzór nad jakością produkcji, o uciążliwą politykę kadrową, o koordynację dostaw do sklepów. A jeśli prawdą jest, że Sącz dostaje złą makę, to warto poinformować władze, kto ośmiela się marnować zboże.

Bez specjalnego zdziwienia przyjęliśmy nie zaproszenie nas na dyskusję o sądeckim chlebie. Będziemy w niej uczestniczyć wobec tego korespondencyjnie, obcując krytykowanym miejscem na naszych łamach. Na razie prosimy o odpowiedź na pytania wyżej postawione.

OSA

CZEMU SŁUŻY SZKOLNA KASA Oszczędności? — Gromadzeniu pieniędzy — powiecie. Będzie to jednak tylko cząstka prawdy. SKO w 31 szkołach, z którymi współpracuje, są nowosądecki Bank Spółdzielczy, są ośrodkami, wokół których skupia się praca wychowawcza pod hasłem: „Działamy oszczędnie, gospodarnie i nowocześnie”. Ponad 8100 uczniów objętych patronatem Banku gromadzi na książeczkach SKO fundusze uzyskane własną pracą: zbiorą makulaturę i innych surowców wtórnych oraz suchego pieczywa, zbieraniem runa leśnego i ziół, pomocą w pracach rolnych, uprawą przyшкоlnych działek, hodowaniem drobnego inwentarza, jak np. królik, prowadzeniem spółdzielni uczniowskich itp.

A na co przeznaczają się zgromadzone pieniądze? Na wspólne, społeczne cele:

wycieczki, imprezy, zakup wymarzonego sprzętu: adapteru, magnetofonu dla klasy. A więc wspólnie się pracuje, wspólnie zarabia i wspólnie korzysta z zarobionych pieniędzy. Dodajmy — niemałych pieniędzy; tylko w ciągu 9 miesięcy bieżącego roku tych 8100 uczniów — członków SKO działających pod patronatem Banku Spółdzielczego zgromadziło 2.200 tys. zł.

Należy podkreślić rolę nauczycieli — społecznych opiekunów SKO. Nie przypadkiem dobre wyniki osiągają te własne szkoły, gdzie opiekunowie SKO, dyrekcja, rada pedagogiczna, samorząd uczniowski i komitet rodzicielski interesują się problemem gospodarności i oszczędzania, gdzie jest dobra informacja o działalności SKO.

Jedną z najbardziej interesujących i atrakcyjnych form aktywizujących działalność Szkolnych Kas są konkursy, organizowane przez dyrekcję Banku Spółdzielczego i Kuratorium Oświaty i Wychowania.

W tegorocznym konkursie, rozstrzygniętym tradycyjnie w październiku — miesiącu oszczędności najlepsze wyniki uzyskały: szkoły niepełne podstawowe w Rdziostowie i Biczycach (równorędne) i szkoła podstawowa w Biegonicach — ta ostatnia już po raz trzeci, otrzymała więc proporzec przechodni na własność.

Na koniec trzeba powiedzieć o jeszcze jednej pięknej inicjatywie nowosądeckiego Banku Spółdzielczego: od wielu już lat, podczas uroczystego pasowania pierwszoklasistów na uczniów, otrzymują oni w darze książeczkę SKO z symboliczną pierwszą wpłatą — dawniej 10, obecnie 20 zł. Od tej chwili stają się członkami społeczności ludzi uczących się mądrego gospodarowania.

ELŻBIETA GLINKA

ZAOPATRZENIE W OPAL. W Tatrach na dobre zagościła już jesień. Rozpoczął się okres halnych wiatrów, temperatura w nocy i wczesnym rankiem spada poniżej zera, już niedługo szczyty odkryją się śniegiem. Jak Zakopane i okoliczne miejscowości przygotowane są do przetrwania nadchodzących chłodów?

Skład opałowy w Zakopanem zaopatrza 17 430 odbiorców. Oprócz Zakopanego z dostaw składu korzystają mieszkańcy wsi: Nowe Bystre, Dzianisz, Kościelisko, Poronin. Dotychczas nie obserwowano większych kłopotów z dostawami węgla. Mogą one powstać w IV kwartale, bowiem przewidywane przydziały nie pokrywają w pełni zapotrzebowania odbiorców indywidualnych i zbiorowych. W pierwszych dniach października w składzie nie było węgla — nie brakowało koks, brykietów i podpałek. Obserwuje się niedobory drewna opałowego, dostarczanego zwykle przez Tatrzński Park Narodowy.

Jak informuje zastępca prezesa GS, K. Stoch, dostawy węgla do III kw. włącznie są w pełni zrealizowane. Problemem jest jakość węgla: mimo wyższej ceny, często jest w nim wiele impur. Dostawcami węgla są kopalnie „Janina”, „Wieczorek” i „Wujek”. — Niestety, reklamacje u dostawców niewiele pomagają — uzyskuje się tylko niezbyt znaczną (około 68 zł na tonie) zniżkę ceny.

Niechętnie kupowane są brykiety, choć istnieje możliwość zamiany tony węgla na 1,5 tony brykietów. Z poprzednich kwartałów pozostały więc pokasne zapasy. Kierownictwo składu stwierdza, że gdyby zlikwidowane zostały ograniczenia przydziałowe, odbiorcy na pewno by się znaleźli.



W składzie opałowym w Poroninie szczyt zaopatrzenia w opał dopiero się rozpoczął. Skład zaopatruje wsi: Bustrzyk, Murzasich, Małe Ciche, Suche, Zab, a ostatnio Biały Dunajec, Leszczyny i Sierodzie. Na początku października węgla nie było. Oczekuje się dostaw. W pierwszym rzędzie zaopatrywani będą mieszkańcy najdalej położonych wsi: Leszczyny i Sierodzkiego. Dotychczas węgiel zakupiło około 50% odbiorców.

MAGDA HALINA KRÓL

PRZECIW OSIEDLOWYM WANDALOM. Zarząd i Rada Nowosądeckiej Spółdzielni Mieszkaniowej zwróciły się do „członków Spółdzielni, mieszkańców Osiedli, obywateli miasta Nowego Sącza” z apelem: „Utwórzmy wspólny front przeciwko zakorzenionej chorobie społecznej polegającej na nie szanowaniu dobra społecznego, co jest nakazem chwili w okresie tak trudnym dla naszego Kraju. (...) Nie pozwólmy niszczyć naszego wspólnego mienia i pracy wykonanej przez samych mieszkańców i pracowników Spółdzielni”.

Idea godna szerokiego poparcia — ten wspólny front jest ogromnie po-

trzebny. Z zadowoleniem witamy więc inicjatywę nawiązania kontaktu władz Spółdzielni, jej administracji — z mieszkańcami, z rzeszami członkowskimi.

Mieszkańcy osiedli wiedzą, że to stałe te same samochody, te same dzieci, te same psy niszczą chodniki, brudzą ściany, łamią drzewa, rozdeptują trawniki itp. Niektórzy próbowali na własną rękę przekonywać, wyjaśniać — bez wielkiego jednakże skutku. Rada i Zarząd Spółdzielni w nich przede wszystkim znajdują sprzymierzeńców. Ale nie tylko w nich. Jest przecież wielu ludzi, którzy dotychczas przechodzili obojętnie wobec zła, nie chcieli bowiem wdawać się w utarczki, w konflikty z sąsiadami, wiedząc, że będzie to walka z wiatrakami. We wspólnym froncie znajdują zapewne miejsce dla siebie.

A wandal? Presja społeczna, presja środowiskowej opinii wiele może zdziałać. Zaś przeciw tym, którzy nadal będą bezzwrotnie, beztrosko lub złośliwie niszczyć to co nasze, wspólne — powinniśmy się znaleźć ostrzejsze środki. Niech poniosą rzeczywiste koszty naprawy. Oni sami — a nie wszyscy spółdzielcy.

elg.

DRUGA REDAKCJO! Serdecznie Was pozdrawiam i proszę o interwencję w Wojewódzkim WSS „Spolem” — (chyba u mgr Opyda) w sprawie zaopatrzenia Rabki w miód. W naszych sklepach nawet na lekarstwo nie dostanie się miodu, ale ludzie wożą z Nowego Targu, Nowego Sącza, gdzie jest go podobno pod dostatkiem. W naszym WSS „Spolem” nie mogą zmienić tego stanu — chociaż cała Polska wie, że miodu tego roku jest bardzo dużo. Oby znów nie „kleśka urodzaju” ten. Zepsuje się, a przeciętny obywatel nie może nawet w Rabce polać. Zróbcie proszę, co możecie, abyśmy mogli kupić miód w Rabce.

Wasza czytelniczka z Rabki,
a rodzona sądeczanka
STEFANIA CZERWIEC

PRENUMERATĘ PRASY RADZIECKIEJ

na rok 1983

przyjmują

● oddziały PUPIK RSW „Prasa-Książka-Ruch”

● urzędy pocztowe

● Kluby Międzynarodowej Prasy i Książki

do dnia 28.X. 1982 r.

DANUTA BINEK



● 12 października obchodzono uroczysty Dzień Wojska Polskiego. W przeddzień żołnierskiego święta Szkoła Podstawowa nr 19 w Nowym Sączu otrzymała imię gen. broni ZYGMUNTA BERLINGA. Honorowymi gośćmi uroczystości byli żona generała — Maria Berling wraz z synem Krzysztofem. Tego samego dnia, wieczorem, przed Domem Kołojara w Nowym Sączu odbył się apel poległych połączony ze złożeniem kwiatów pod pomnikami Bohaterów Śaczecczyzny i Braterstwa Broni. W Dniu Ludowego Wojska Polskiego — podczas akademii wojewódzkiej — wielu wyróżniających się oficerów, pracowników administracji uhonorowano medalami „Za zasługi dla obronności kraju” i „Za zasługi dla obrony cywilnej”. Byłych

uczestników kampanii wrześniowej z 1939 roku odznaczono medalami „Za udział w wojnie obronnej 1939 r.”. Otrzymali je: Henryk Bartys, Stefan Bednarek, Józef Cicięwa, Władysław Gryziecki, Fryderyk Jaskiewicz, Stanisław Kotlerka, Zbigniew Lelito, Jan Merena, Marian Pawlik, Augustyn Szmyd, Antoni Wierzechowski, Władysław Wolny. Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski odznaczni: ppłk Kazimierz Kij, ppłk Władysław Jagóga, mjr Adam Piechota. Również w Zakopanem, w Wojskowym Zespole Wypoczynkowym, uroczyste obchodzono 39-rocznicę powstania LWP. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski wręcono st. sierżantowi sztabowemu Janowi Gesnerowi.

● W tym roku po raz pierwszy 14

października obchodziliśmy jako Dzień Edukacji Narodowej, ustanowiony przez nową Kartę Nauczyciela i nawiązujący do powołania przed dwustu laty Komisji Edukacji Narodowej. 14 października uznany został za święto wszystkich pracowników oświaty i był wolny od zajęć lekcyjnych. W szkołach odbywały się jedynie akademie i okolicznościowe spotkania. W Nowym Sączu przedstawiciele władz politycznych i administracyjnych regionu spotkali się z kilkudziesięciuosobową grupą reprezentującą blisko 22-tysięczną rzeszę pracowników oświaty w Nowosądeckim. Uchwałą Rady Państwa tytułem honorowym „Zasłużony Nauczyciel PRL” wyróżnieni zostali Antoni Sitek — emerytowany nauczyciel z I LO w Nowym Sączu i Adam Stefanowicz — emerytowany dyrektor LO w Rabce. Ponadto tytułem tym uhonorowano — podczas uroczystości w Belwederze — Władysława Leśniaka z Rabki. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: Zygmunt Batko, Wiktor Czartoryski, Franciszek Guzek, Stefan Janicki, Maria Janas, Jerzy Janas, Kazimiera Job, Aleksandra Kielb, Marian Krajewski, Józef Kucharski, Wacław Kumkowski, Ma-

rianna Marcinowska, Stanisław Piszczek, Józef Plechta, Marianna Różna, Jan Rzonca, Władysław Słazera, Felicja Stawiarz, Jan Sukiennik, Janina Zygadlo, Michalina Żolubak.

● Bomba minionego tygodnia była odwołanie kierowniczki nowosądeckiego „Lacha”. Sklep po długiej przerwie został niedawno uruchomiony i wydawało się, że nowe kierownictwo dobrze sobie radzi. Co skłoniło więc władze WSS do podobnej decyzji. O wyjaśnienia poprosił prezes Alojzy Hojdyś. Niestety, poza ogólnikowymi stwierdzeniami „czasami tak trzeba” oraz zagadkowym nadmienianiem o „jakichś „naciskach z zewnątrz”, nie usłyszeliśmy niczego konkretnego.

● Od wiosny bieżącego roku Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Nowym Targu bezskutecznie poszukiwał wykonawcy, który podjąłby się malowania wyciągu na Długiej Polanie i zakopania kabla. Wreszcie zrobili to żołnierze z Wojska Ochrony Pogranicza pod dowództwem mjr Pruska. Zarobione pieniądze — 20 tys. złotych — przeznaczył na budowę pomnika Matki Polki.

● Ostatnią okolicznością sesję Miejskiej Rady Narodowej w Gorli-

Poniedziałek, 11 października

O godzinie 7.30 do dyrektora SZEW zgłosiła się kilkuosobowa grupa założycielska Samorządnych Niezależnych Związków Zawodowych Pracowników SZEW w Nowym Sączu. Członkowie grupy otrzymali pomieszczenie z telefonem, udośćniono im zakładowy radiowęzeł. W godzinach rannych odbyła się również odprawa kadry kierowniczej. Dyrektor zwrócił się z apelem o pomoc w tworzeniu nowych związków.

Telefonując do biegonickiego zakładu: — Za wcześnie jeszcze mówić o efektach naszej działalności — mówi jeden z członków grupy inicjatywnej. — Na razie zabieramy się do opracowania statutu. Zapewniono nam konsultację prawną. Najliczniej w grupie inicjatywnej reprezentowani są pracownicy wydziałów: przygotowania surowców, obróbki i laboratorium badawczego. Sprawa najważniejsza — to zapoznanie ludzi z przepisami ustawy. Przez radiowęzeł nadajemy w tym celu materiały wyjaśniające jej duch i literę. Dopiero później zastanawiać się będziemy nad tym, jak wypełnić ramy ustawy konkretnym programem.

Opinia sekretarza KM-G w Starym Sączu, **Marka Gryźniaka**: — Ludzie z którymi rozmawiałem, byli zaskoczeni niesieniem istniejących związków i powołaniem nowych. Większość jednak ocenia ustawę jako jeszcze jeden krok łagodzący rygory stanu wojennego.

Także w Sądcech Zakładach Naprawy Samochodów podjęła działalność 37-osobowa grupa założycielska, która wyłoniła 5-osobowy komitet. Na czele stał 27-letni bezpartyjny robotnik z galwanizerni, **Antoni Basiaga**.

Inicjatywa utworzenia podstawowego ognia związku w „Matylozu” wypłynęła od pracowników działu produkcji materiałów termozolacyjnych. Zdania wokół ustawy są w zakładzie podzielone: — Po co nam związki, przez rok ich nie było, a nie działa nam się krzyżem. Przedłużanie nieobecności związków mogło doprowadzić do poważnych zaniedbań spraw pracowniczych, spychania ich na plan dalszy w pogoni za zyskiem.

5-osobowy komitet założycielski w grybowskiem „Stolbudzie” od godzin rannych prowadził rozmowy w celu poszerzenia grupy inicjatywnej.

W Czarnym i Białym Dunaju pracownicy miejscowych zakładów niechętnie podejmowali rozmowy na temat nowych związków zawodowych: — Najlepiej nigdzie nie należeć. Poparzyliśmy się na związkach branżowych, poparzyliśmy się na „Solidarności”, teraz poczekamy.

Godzina 13.30. Uczestnicząc w zebraniu aktywu ZNTK z udziałem sekretarza KW, **Ludwika Kamińskiego** i przedstawicieli KC, **Janusza Tomaszewskiego**. Padają pytania: — Kto ma złożyć grupę inicjatywną? Dlaczego rozwijano związki branżowe, które stały przecież na gruncie socjalizmu? Kto ma opracować statut? Czy nie lepiej było usunąć z „Solidarności” opozycyjnych polityków, zostawić nazwę i nadać ruchowi czysto związkowy charakter?

Sekretarz KZ, **Stanisław Dobosz**, komentuje poszczególne artykuły ustawy: — Nowy ruch związkowy budowany jest od nowa, ale nie w szerszym polu. Są dobre tradycje i związki sprzed sierpnia 1980 roku, i „Solidarności”. Nie wolno nam zmarwnąć tych doświadczeń. Jednakże związki zawodowe nie mogą być niezależne od państwa w opole. Mają być jego partnerem, nie mogą jednak tworzyć struktur państwa w państwie.

Oto niektóre wypowiedzi:

Tadeusz Wrona: — Chcemy mieć silny związek zawodowy. Taki, który będzie miał własne zdanie i większą siłę przebicia niż np. komisja socjalna. Ze zdaniem związku musi liczyć się nie tylko dyrekcja, ale i prezydent miasta.

Wiesław Kochanik: — Nie ludzmy się, że ludzie szybko przekonają się do nowych związków. Rozwijanie organizacji, za którą przed dwoma laty

opowiadano się wielu uczciwych ludzi, musi pozostać po sobie osad gorzkości.

Wiestaw Spiegel i Stanisław Orlicz: — Pracownicy są słabo zaznajomieni z ustawą. Potrzebne są zebrania informacyjne.

Mieczysław Pietras: — Nie mówię, żeby w każdej sprawie zgadzać się z komitetem zakładowym, ale w tych najważniejszych, obie organizacje klasy robotniczej powinny być zgodne, służyć przecież tym samym ludziom.

I sekretarz KZ, **Józef Nowak**: — Partia tworzy tylko odpowiedni klimat. Dostęp do związków mają wszyscy ci, którzy pracują i będą przestrzegać statutu. To nie będzie związek od uczoności i ziemniaków. Ustawa zagwarantowała związkowcom prawo do krytyki poczynań administracji, jeżeli któryś z ministrów nie będzie działał zgodnie z naszymi oczekiwaniami, to postawimy wniosek o jego odwołanie. W zalecaniu za partia będzie sojusznikiem związkowców, a nie natrętnym opiekunem. Sporo ludzi przyjmuje postawę wycozkującą. To zrozumiałe. Kształtowanie nowych związków będzie procesem trudnym i długim. Wszelki pośpiech jest niepożądany. Znaki na niebie i ziemi ukazują, że nie

Jerzy Leśniak

PIERWSZE DNI

będą to związki typu solidarnościowego, ani też typu CRZZ.

„Ani „szydlakowe”, ani „jureczkowe”.

Informacja w wieczornym wydaniu DTW: — W NZPS w godzinach przedpołudniowych odbyło się pierwsze zebranie 36-osobowej grupy inicjatywnej, którą utworzyli przedstawiciele wszystkich wydziałów „Podhala”. Po dyskusji o sejmowej ustawie postanowiono powołać 5-osobowy komitet założycielski NSZZ Pracowników NZPS „Podhale”. Funkcję przewodniczącego powierzono **Janowi Kusiakowi**.

Wtorek, 12 października

W Oddziale WSS „Społem” w Gorlicach działa już 5-osobowy komitet założycielski nowych związków zawodowych. Opracowano deklarację, którą podpisał 40 osób. Członkowie partii przyjęli uchwałę popierającą ustawę.

Godzina 11.45. **Tadeusz Ściepien**, przewodniczący 8-osobowej grupy założycielskiej w „Gliniku”, mówi: — W tej chwili obserwuję wśród załogi rezerwy i wycozkowanie. Liczę, że w miarę upływu czasu związek będzie się powiększał i przyjdą Wo nas ci, którzy na razie patrzą sceptycznie.

Dyrektor gorlickiego „Forestu” informuje: — W zakładzie zawiązała się kilkuosobowa grupa założycielska, w skład której weszło trzech członków „Solidarności” i pięciu „bramowców”. Uważają, że najpilniejszym zadaniem jest szerzenie wśród załogi znajomości ustawy i organizowanie dyskusji na ten temat.

W telegraficznym skrócie:

NKB. Zawiązały się grupy inicjatywne w Nowym Sączu oraz w filiach w Krynicy i Czarnym Potoku. **ZNTK**. Na bazie komisji socjalnej, której członkowie rekrutowali się z wybranego przed 13 grudnia ub. roku samorządu pracowniczego, powstała kilkudziesięciosobowa grupa inicjatywna.

GS Mszana Dolna. Kierownictwo było komisji zakładowej „Solidarności” zgłosiło akces do grupy inicjatywnej.

Węzeł Chabówka. Do zawiadowcy stacji zgłosił się b. przewodniczący komisji zakładowej „Solidarności” deklarując chęć działania w nowym związku.

Limanowa. Grupy inicjatywne powstały w zespołach elektrycznych (31 osób), Lososińskim Przedsiębiorstwie Przemysłu Drzewnego (31), GS-ach w Tymbarce i Kamienicy (94), RSZIZ (41) i PKS (27).

Przedstawiciele NZPS złożyli pierwszy w województwie wniosek o zarejestrowanie nowego związku.

Sroda, 13 października

W Starym Sączu grupy inicjatywne działają już we wszystkich zakładach. Notuję wypowiedzi: —

Nowoalegi z wypełnieniem listy członków i opracowywaniem statutu należy nakreślić konkretny program spraw do załatwienia. Czy ma to być duża lista postulatów, których spełnienie przetrąca możliwości samofinansującego zakładu? Czy też ma to być rozdziałanie marchewki i cebuli na zime? Już słyszę odpowiedzi wytrawnych związkowców: — ani marchewka, ani nierzalne postulaty. A więc co? Boję się, że zapomniemy o sprawach, które ludziom najbardziej dotyczą, a więc o a braku marchewki i o uciążliwościach, których usunięcie dziś wydaje się nieosiągalne.

DRKP. Akces do nowej organizacji robotniczej zgłasza lokomotywnia, wagonownia, samochodowa

wia i dział elektryczno-energetyczny (podległy PDKP).

W tej chwili jest nas kilkadziesiąt — mówi przewodniczący komitetu założycielskiego, 24-letni magazynier, **Andrzej Ryba**, wiceprzewodniczący ZK ZSMP. — 90 procent to członkowie „Solidarności”, ponad połowa to ludzie młodzi, którzy uważają, że nie ma na co czekać — wiele spraw leży odłogiem.

Czwartek, 14 października

Do Sądu Wojewódzkiego wpłynęły kolejne wnioski o rejestrację — z „Glinika” i Lososińskiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Drzewnego.

W SZEW wyłoniono pięciosobowy komitet założycielski. **Irma Dzielawałowska**, nie należąca uprzednio do innych związków, bezpartyjna stwierdza, że do pracy w grupie inicjatywnej skłoniła ją po prostu samo życie: — Pracuję już zawodowo 33 lata, nierzaz byłam na wozie i pod wozem. Związek się potrzebuje, a ktoś musi zacząć. Sama mama z nieba nie spadnie.

W ZNTK grupa założycielska powiększyła się do 112 osób. Wybrano 15-osobowy komitet założycielski i upoważniono 5 jego przedstawicieli do podjęcia prac związanych z rejestracją.

W zakupiańskim ZOZ-ie i Wytwórni Prefabrykatów w Rogoźniku pracownicy odmawiały współpracy do nowych związków. Nadal nie powołano grup inicjatywnych w spółdzielni „Mebelmet” w Mszanie Dolnej.

W Krynicy dobrze działają grupy inicjatywne w PPU, FWP i samorządzie ZNP. W oddziale WSS akces do nowych związków zgłosiło ponad sto osób, do prac organizatorskich aktywnie włączyli się byli działacze „Solidarności”.

Po ogłoszeniu składu komitetu założycielskiego w SZEW-ie zmienił się charakter telefonów i zwiększyła liczba członków grupy inicjatywnej.

Sporo jeszcze czasu upłynie zanim nowy ruch zawodowy zorganizuje się i okrzepnie. Za niespełna trzy miesiące pierwsze zarejestrowane organizacje związkowe będą mogły rozpocząć intensywną działalność. Czasu niewiele, spraw do załatwienia nie brakuje.

J. Nieznani sprawcy pobili go, zabierając kurtkę i 6 tys. złotych. Funkcjonariusze MO z Nowego Targu przeszkali pomieszczenie mieszkalne w hotelu pracowniczym NZPS „Podhale” zajmowane przez **Stanisława G.** Znalezione trzy pary butów, sprzęt do produkcji obuwia, i skóry wartości 5 tys. złotych pochodzące z kradzieży w NZPS. **Stanisława G.** zatrzymano do dyspozycji KM MO w Nowym Targu.

W odpowiedzi na krytyczną notatkę zamieszczoną w „Kartkach” z 12 września br. w sprawie wycieczek paucyjnych w kawiarni „Parkowa” w Szczawnicy-Krośniku, otrzymaliśmy pismo od prezesa GS „Samopomoc Chłopska”, w którym czytamy m.in.: Stwierdzamy słusność uwag kierowanych pod adresem kawiarni „Parkowa” będącej naszym zakładem akcyjnym. Jedynym wy tłumaczeniem może być tylko to, że ciastka o których mowa w notatce, były kruchymi wafelkami, ale mimo to — w przypadku zamówień składanych przez dwie osoby — kienka zobowiązana była je podać w sposób gwarantujący odpowiedni poziom usługi. Za zaistniały fakt kienka otrzymała upomnienie!

each poświęcono **IGNACEGO ŁUKASIEWICZOWI**. Po sejsi odnotowano pomnik-popiersie wynalazcy lampy naftowej na placu przy ul. Kościuszki.

Do naszej redakcji przyniesiono butelkę oranżady z... papierosem w środku. Producentem tego specjału jest — jak czytamy na naklejce — **WWG „Helenka”** — F. Bochniarz, J. Poloczek z Nowego Sącza. Przy zakupie oranżady z „Helenki” wyciąnane będą zapewne kartki na papierosy!

Z inicjatywy Zarządu Wojewódzkiego ZSMP w dniach od 11 do 15 października, w Klubie Młodych Twórców w Nowym Sączu zorganizowano wystawę osiągnięć szkolnych mistrzów techniki. Zaprezentowano czterdzieści jeden prac uczniów z Zespołu Szkół Elektryczno-Mechanicznych, Samochodowych i Odzieżowych z Nowego Sącza oraz Zespołu Szkół Mechaniczno-Elektrycznych z Limanowej. Trzy najlepsze prace wezmą udział w eliminacjach ogólnopolskich.

Czterdziestą siódmą gminą w naszym województwie została Mo-

szenica. Nowa jednostka administracyjna jest najmniejszą w Nowosądeckiem i prawdopodobnie najmniejszą w kraju. Gminę tworzą dwie wsie Moszczenica i Staszówka, w których mieszka niecałe pięć tysięcy osób. Obie wsie dawały w gminie Gorlice największą produkcję rolną.

W odpowiedzi na zamieszczoną przeze mnie notatkę w sprawie nie doręczenia panu A.K. telegramu nadanego w Warszawie, Urząd Telekomunikacyjny wyjaśnia, że: Doręczenie listek mieszkanie pod podanym adresem zamknięte, w spisie lokatorów nie znalazł nazwiska adresata, sąsiedzi nie znali osoby pod tym nazwiskiem. Ponieważ treść telegramu była pilna (zawiadomienie o śmierci), pocztą nowosądecka zwróciła się do urzędu pocztowego w Warszawie, gdzie telegram był nadany, o uzupełnienie adresu — wyjaśnienie jednak nie nadeszło. Szkoda, że nadawca telegramu nie pisał w adresie w kogo mieszka adresat — ułatwiłoby to doręczenie telegramu i nie musiano by się uciekać aż do komunikatu radiowego.

Z KRONIKI MILICYJNEJ: Zakopane — nieznany mężczyzna

wszedł do mieszkania **Władysława H.** podczas nieobecności domowników. Gdy przywleczł sobie sprzęt radiowy zaszkodziło go 8-letnia **Ewa M.** Sprawca zaczął ją dusić elektrycznym kablem żądając ujawnienia miejsca ukrycia pieniędzy i kosztowności. W pewnym momencie weszła matka dziewczynki, która mężczyzna pobili i przyduł, a następnie zbiegł. W Nowym Targu nieznany sprawca sterroryzował **Lucynę Z.** w jej mieszkaniu, zranił żądając kilkuset złotych, a następnie zabrał 6 tys. złotych zbiegł. W Jordaniowie kierujący motocyklem 16-letni **Janusz** nieostrożnej jazdy potracił 82-letnią **Anielę M.**, która zmarła po przewiezieniu do szpitala. W Czarnym Dunaju śmiertelnie zabiła się oparami z benzyny 8-letnia **Dorota B.** Dziewczynka w czasie nieobecności rodziców otworzyła pojemnik z etyliną, którą zaczęła przeżywać. Funkcjonariusze MO wraz z żołnierzami WOP przeszukali pomieszczenia mieszkalno-gospodarskie **Stanisława H.** w Starym Bystrym. Zakwestionowano 99 sztuk skór owczych pochodzących z nielegalnego wykułu i uboju. W Mszanie Dolnej napadnięto na **Wojciecha**

APEL

My, kobiety zrzeszone w Lidze Kobiet Polskich — Zarząd Miejski w Nowym Sączu — deklarujemy włączenie się w pracę Tymczasowej Rady Wojewódzkiej PRON.

Apelujemy do wszystkich kobiet — zrzeszonych w organizacjach społecznych i nie zrzeszonych — o poparcie słusznych idei tego ruchu patriotycznego poprzez swoją postawę oraz wzmożony wysiłek w pracy zawodowej i społecznej.

Szczególną zaś uwagę skupimy na wychowywaniu młodego pokolenia i wzbogacaniu programu działania naszej kobiecej organizacji — w trosce o sprawy najistotniejsze dla narodu i socjalistycznego państwa.

ELŻBIETA SALAGAN

Przewodnicząca Zarządu Miejskiego LKP w Nowym Sączu

Strażacy, Działacze Związku Ochotniczych Straży Pożarnych!

Zwracamy się do Was, Druhowie, o poparcie idei Tworzenia Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego w swoim środowisku oraz w zakładach pracy. Jego zasady zostały zawarte w Deklaracji Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego z dnia 10 lipca 1982 roku.

Po okresie spontanicznego tworzenia się Komitetów Ocalenia Narodowego ruch ten krystalizuje obecnie swoje koncepcje programowe i organizacyjne, a działający w nim ludzie stoją przed szczególną szansą aktywnego wplisania się w życie publiczne i pociągnięcia za sobą dalszych obywateli i współmieszkańców. Uważamy, że członkowie naszego Związku, którzy zawsze szli w pierwszym szeregu społecznego, obywatelskiego i patriotycznego zaangażowania, czynnie włączą się do działalności w Pa-

triotycznym Ruchu Odrodzenia Narodowego. Idzie nie tylko o poparcie idei, lecz również o podejmowanie konkretnych zadań środowiskowych, w tym również dotyczących ochrony przeciwpożarowej.

Wstępujcie i działajcie aktywnie w Patriotycznym Ruchu Odrodzenia Narodowego, gdyż jest on kontynuacją wysiłków zespalających wszystkie twórcze siły narodu w pracy nad odrodzeniem socjalistycznej Ojczyzny. Tylko zespoleni możemy utrwalić dorobek socjalistycznych przemian, ocalić wszystko to, co było konstruktywne w posierpniowej odnowie i odrzucić to, co godzi w konstytucyjny ład Polski.

Prezydium Zarządu Wojewódzkiego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych w Nowym Sączu

POROZUMIENIE

Mam przyjemność donieść, że Stowarzyszenie Twórców Ludowych włączyło się w prace krajowej rady Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego. My, twórcy ludowi województwa nowosądeckiego, również możemy przyczynić się do rozwoju idei porozumienia i wydobycia kraju z kryzysu. Jesteśmy organizacją, której działalność nie została zawieszona z chwilą wprowadzenia stanu wojennego. Wysoko sobie ce-

nimy ten dowód sympatii władz, a także codzienne dowody pomocy, jak choćby renty i emerytury przyznawane naszym członkom.

Zbliżyliśmy się do IV wojewódzkiego i VI krajowego Zjazdu STL. Zyczyłbym sobie, aby te zjazdy odbyły się już po osiągnięciu Porozumienia. Wierzę, że nastąpi ono niedługo.

JÓZEF CITAK

Prezes Wojewódzkiego Oddziału STL

„W pełni świadom obowiązków strażaka-ochotnika uroczystości przyrzekał czynnie uczestniczyć w ochronie przeciwpożarowej, być zdyscyplinowanym, ofiarnym i mężnym w ratowaniu życia ludzkiego i mienia”. Słowa tego przyrzeczenia wypowiada każdy, kto dobrowolnie wstępuje do ochotniczych straży pożarnych, których 318 jednostek działa na terenie województwa nowosądeckiego. Organizacja ta posiada wielowiekowe tradycje, w Nowosądeckim sięgające ponad stu lat. Właśnie w Jazowsku, w gminie Łącko odbyły się uroczystości jubileuszowe.

Przeglądając kronikę OSP napotykałmy następujący zapis: W roku 1864 folwark w Jazowsku zakupił Michał Ader, który wybudował tartak, a następnie fabrykę mebli giętych. W maju 1880 r. wybuchł tu groźny pożar, tartak spłonął doszczętnie. Nauczony smutnym doświadczeniem syn właściciela, Maurycy Ader, oficer artylerii, zorganizował z miejscowych robotników i okolicznej ludności Straż Ogniową, której był pierwszym komendantem. Straż Ogniowa podlegała wówczas Krajowemu Związkowi Ochotniczych Straży Pożar-

Jubileusz

nych w Małopolsce. Wyposażona w jedną drabinę oraz ręczną pompę korzystała z dworskich koni.

I wojna światowa przerodziła szeregi ochotników, strażacy walczyli i ginęli na wielu frontach bądź wracali okaleczeni. W 1918 roku komendantem straży w Jazowsku został Jan Wawrzuta. W tym czasie zmieniała ona nazwę na Ochotniczą Straż Pożarną. OSP liczy wtedy 64 członków, buduje drewnianą remizę, rozwija życie kulturalne, organizuje kolo aktorskie, wystawia sztuki teatralne. Bohaterstwem i męstwem zapisał się strażacy w czasie powodzi 1934 roku, ratując i ewakuując przeszło 40 rodzin i ich dobytek, tracąc jednak swoją remizę wraz ze sprzętem.

Lata hitlerowskiej okupacji ograniczają działalność OSP, wielu strażaków wywieziono na przymusowe roboty do Niemiec, skąd nie wszyscy wrócili. Wykorzystując możliwości poruszania się w nocy, strażacy prowadzą działalność

Urząd Wojewódzki informuje

W związku z artykułem pt. „Użycy my ludzom”, zamieszczonym w tygodniku „Dunajec”, nr 35 z dnia 19 września 1982 r. uprzejmie informuję, że z uwagi na bardzo trudną sytuację taborową występującą w oddziałach PKS, działających na terenie województwa nowosądeckiego, pismem z dnia 15 września br. zobowiązałem terenowe organy administracji państwo-

— zaangażowania autobusów zakładowych do przewozów zamkniętych pracowników i szkolnych na rzecz jednostek, w których występują potrzeby przewozowe oraz zawarcia umów przewozowych.

Analizą zostaną objęte wszystkie autobusy znajdujące się w różnych nieterenowych jednostkach organizacyjnych.

Jednocześnie polecono zobowiązać jednostki świadczące usługi przewozowe autobusami zakładowymi do przestrzegania obowiązku zabierania podróży oczekujących na przystankach w ramach wolnych miejsc, a posiadających ważne bilety miesięczne.

Mając na uwadze poprawę sytuacji przewozowej polecono również podejmowanie działań w zakresie różnicowania rozpoczynania godzin pracy i nauki, tak również rozważenia możliwości wprowadzenia do przewozów zamkniętych pracowników — ciężarowych samochodów, po uprzednim przystosowaniu ich do tego celu.

Po uzyskaniu wiążących opinii w tym zakresie od kompetentnych jednostek, Wydział Komunikacji Urzędu Wojewódzkiego podejmie decyzje zmieniające do zlagodzenia pogłębiającego się kryzysu w zakresie obsługi przewozów pracowników i szkolnych. Stosowną informację w przedmiotowej sprawie prześlemy Redakcji „Dunajca” po kompleksowym przeanalizowaniu zagadnienia.

mgr inż. ADAM CZERWINSKI
Zastępca Dyrektora Wydziału



wej stopnia podstawowego do zorganizowania narad z przedstawicielami PKS, WPK i wszystkimi jednostkami organizacyjnymi posiadającymi autobusy zakładowe oraz z jednostkami, gdzie występują zakłócenia w przewozach pracowników i szkolnych, w celu:

— ustalenia stopnia wykorzystania autobusów zakładowych do przewozów pracowników i szkolnych,

PARTIA w DZIAŁANIU

Od dwóch miesięcy praca instancji i ognia PZPR ogniskuje się wokół realizacji zadań wynikających z kompleksowej kontroli wojewódzkiej organizacji partyjnej. Po opracowaniu harmonogramów przyszedł czas na ich realizację. Jest to ogromna praca. Rozpoczęto ją od analizy stanu partii w województwie. Stwierdzono, że zwiększyła się ilość malolicebnych organizacji partyjnych. Skierowano więc do nich liczną grupę aktywistów partyjnego celem udzielenia wsparcia i pomocy. Grupa ta składa się obecnie z około dwustu doświadczonych działaczy partyjnych. Dobiać końca porządkowanie dokumentacji i ewidencji partyjnej. Podjęto decyzje

w stosunku do większości kandydatów partii z „przetrenowanym” stażem. Nie można tego, niestety, napisać o miejskich instancjach partyjnych w Nowym Sączu i Nowym Targu, a także w Piwnicznej i gorlickim „Gliniku”. Wiele do zrobienia pozostało także w zakresie porządkowania zaległych składek partyjnych. Naganne zaniedbania utrzymują się w Jodłowniku i Mszanie Dolnej, ale również w Nowym Sączu i Limanowej.

Nielatwy do podjęcia jest problem rozbudowy szeregów partyjnych, bo zbyt wiele narosło nieufności, zbyt dużo było ideowego zamętu. Powoli zmienia się jednak sytuacja również na tym odcinku: przychodzą do partii ludzie pragnący działać dla przyspieszenia wychodzenia kraju z kryzysu oraz umocnienia zasad socjalistycznej sprawiedliwości. Kryteria stawiane wstępującym do partii są dziś wysokie, bo nasza siła tkwi głównie w jakości szeregów, w uczciwości, autorytecie osobistym, wysokich kwalifikacjach zawodowych i politycznych.

Spółczesność ocenia partię nie za dobre intencje, lecz za dokonania. Dlatego tak wiele uwagi poświęca wojewódzka organizacja partyjna codziennym sprawom i troskom ludzi pracy, dlatego z takim uporem powraca do problemów budownictwa mieszkaniowego, usprawnie-

nia handlu, poprawy zaopatrzenia. Również terenowe instancje partyjne podejmują i rozwiązują najistotniejsze problemy swoich środowisk. Nie zawsze jeszcze udaje się to podstawowym organizacjom partyjnym. Wiele przyczyn się na to składa, ale główną jest niewiara we własne siły i przykre doświadczenia z przeszłości, kiedy wnioski organizacji partyjnych rozbiły się o biurokratyczne bariery, o mur obojętności budowany przez zadufanych w sobie dyrektorów, prezesów, naczelników. Dzisiaj organizacje partyjne mają realną szansę wyrzucić za burtę życia polityczno-gospodarczego ludzi, którzy niczego nie rozumieli z zachodzących w kraju przemian, nie wyzbyli się arogancji, nie nauczyli się słuchać partyjnej i społecznej opinii.

Wojskowe grupy kontrolne wciąż ujawniają wiele niedociągnięć w życiu społeczno-gospodarczym, demaskują złodziei, nierobów, karierowiczów, nieudaczników. W sukurs marszu im przyświeca organizacje partyjne w kontrolowanych środowiskach. Nie zawsze tak się dzieje, nie wszędzie krytycznie oceniamy pracę swych najbliższych współpracowników i swej organizacji partyjnej. Łatwiej krytykować innych. Organizacje partyjne w niewystarczającym jeszcze stopniu podejmują ocenę tempa realizacji wniosków pokontrolnych sformułowanych przez Inspekcję Sił Zbrojnych pod adresem administracji państwowej i gospodarczej. Pomimo iż wiele odcinków życia gospodarczego oceniono niedo-

w Jazowsku

konspiracyjna, współpracująca z oddziałami partyzanckimi, prowadzą akcję dywersyjną.

23 stycznia 1945 wraz z wkraczającymi do Jazowskiej oddziałami radzieckimi wróciła wolność. Zahartowanym w boju strażakom nie brakowało sił ani inicjatywy. Rozpoczynają szkolenie, organizują życie kulturalne, inicjują utworzenie Zespołu Produkcji Materiałów Budowlanych, który powstał w 1959 i działał do 1976 r. (inicjatywę tę podjęło 18 jednostek OSP na terenie byłego powiatu nowosądeckiego). Zespół produkował dachówki i cegły, co dało możliwość zmiany pokrycia dachów słomianych i drewnianych domów na materiały ogniotrwałe. Działania na rzecz poprawy ochrony przeciwpożarowej, równocześnie przyniosło środki na za-

kup sprzętu pożarniczego, przebudowę starej karczmy na remizę, itp. Nie zapominają również strażacy o najbardziej: 72 rodzinom rozdano bezpłatnie 36 tysięcy cegieł na przebudowę uszkodzonych kominów.

Historia tej OSP pisana jest przez kilka pokoleń setkami strażackich rąk działających społecznie i bezinteresownie. Mówił o tym na uroczystości stulecia w Jazowsku obecny prezes, Jan Zaremba. Wręczono odznaczenia korporacyjne Związku OSP oraz regionalne. Obecny na uroczystości wojewoda nowosądecki, a zarazem prezes Zarządu Wojewódzkiego Związku OSP Antoni Rączka, dokonał dekoracji Sztandaru OSP Złotym Znakiem Związku przyznawanym przez Prezydium Zarządu Głównego oraz przyznana przez Prezydium WRN w Nowym Sączu „Złota odznaka za zasługi dla województwa nowosądeckiego”. Złoty Znak Związku OSP otrzymał również druh Jan Zaremba, działający w tej organizacji od 45 lat.

KAZIMIERZ CZYRNEK

O młodych inwalidach

Obecnie dużo mówi się o młodziźnie. Daje się jej wszystko na co nas stać i jednocześnie stara się młodziźnie ukierunkować zgodnie z gustem ludzi starszych. Zapomina się o kardynalnej zasadzie, że młodzież każdego pokolenia jest inna, bo przecież zmieniają się warunki. Młodziźnie chce być rozumiana, pragnie sprawiedliwego osądu. Chce mieć margines osobistej wolności w dążeniu do prawdy. Pragnie też uzyskać przyzwoite warunki startu do samodzielnego życia. Szczególnie ciężka jest sytuacja młodzieży inwalidzkiej, która jest na utrzymaniu rodziców, oraz „samodzielnymi” rodzin inwalidzkich. A przecież warto „inwestować” w inwalidę, pomóc mu w leczeniu, rehabilitacji i starcie do samodzielnego życia. W młodych inwalidach drzemie wielki niewykorzystany potencjał, a tymczasem są izolowani przez nieprzeżyłymi przepisami, przy braku aktywności ludzkiej w kierunku rozwiązywania tych ważnych społecznie problemów.

O sprawach młodzieży dyskutują wszyscy... najmniej — młodzież. Tak samo o sprawach ludzi niepełnosprawnych dyskutują ludzie zdrowi, dla których kaleczeń jest trudne do zrozumienia.

Młodzi inwalidzi mają również głęboki żal do organizacji młodzieżowych o to, że w zbyt małym stopniu włączają niepełnosprawnych do aktywnego życia społecznego i zawodowego, że pozostawiają inwalidę bez pomocnej dłoni.

W imieniu społeczności młodych ludzi niepełnosprawnych pragnę zadać pytanie: kiedy wrzecie od gadania przejdziecie do rzeczywistego czynu i kiedy inwalida będzie mógł być traktowany jak normalny człowiek żyjący w naszym społeczeństwie, będzie mógł liczyć na pomoc państwa i społeczeństwa w przezwyciężeniu kaleczeń i bezradności?

ZYGRYD DZIEKAŃSKI
KOŚCIELISKO

Wełna, tuszki i kozuszki

Nowosądeckie wiedzie w kraju prym w hodowli owiec — ich ilość szacuje się tu na 180 tys. sztuk. Podhalańscy górale — prawdziwi owczy potencjaci — mają jednak swoje hodowlane troski.

Mimo, że hodowla owiec jest opłacalna, zewsząd słyszy się niepokojące głosy. Nie trafilim co prawda na takich, co mówili że zrzęgnięta z tego kierunku produkcji, ale uzyskiwali wszyscy: na trudności z kontraktowaniem w POZH sztuk hodowlanych, na kłopoty z zagospodarowaniem żywcia baraniego, na niedostatek w GS-ie mieszanek CJ, lizawek solnych i owczego polfamixu, na to, że hodowca owiec nie ma praktycznej możliwości kupna pasz i węgla z myślą o potrzebach tzw. stada podstawowego, a kontraktując wełnę nie uzyskuje preferencji, jakie przysługują hodowcom trzody czy plantatorom lnu...

Owczarom trudno jest zrozumieć, dlaczego — na przykład — tutejsze gminne spółdzielnie wzbraniają się przed skupem tuszek baraniach. Czym tłumaczyć GS w Zakopanem, która ostatnio zaczęła sobie, by hodowcy dostarczać wyłącznie rozdzieloną i posortowaną wcześniej baraninę? Hodowcy mówią: jeszcze trochę, a taką inną GS oświadczy nam, że skupuje wyłącznie upieczzone comy. Za skupowane owce skóry GS płaci maksymalnie 2 tys. zł. trzynastokrotnie mniej niż spółdzielnie rzemieślnicze.

Większość geosowskich punktów skupu nie posiada odpowiednio przystoso-

wanych pomieszczeń do składowania i magazynowania większych partii skór. Niejednokrotnie cenny surowiec niszczy się zanim trafi do przemysłu. W końcu ubiegłego roku w niektórych punktach zaprzestano nawet skupu wełny, twierdząc, że „został już wykonany plan”.



Czy można się w takiej absurdalnej sytuacji dziwić, że nowosądecy producenci kozuszków — m. in. „Gorce”, „Beskid” i ZZW prawie w całości korzystają ze skór importowanych, mając pod nosem owczarskie bogactwo? Łatwiej im, widać, płacić ciężkie dewizy, niż zadbać o własne zaplecze dla surowca, którego gdzie jak gdzie, ale na Podhalu — w kolecie pasterstwa — brakować nie powinno.

Na terenach podgórskich można zwiększyć hodowlę owiec. Dziś na tych

terenach hoduje się 1 mln owiec, które dają rocznie 4,5 mln kg wełny, około 200 tys. skór i znaczne ilości żywca, a ponadto 1000 ton sera owczego, tak zwanego bundzu.

Przy obecnych trudnościach żywnościowo-surowcowych warto więc poświęcić więcej uwagi hodowli owiec na terenach górskich, zważywszy, że jest to gatunek zwierząt, które można wypaszać na użytkach rolnych nieprzystających do hodowli bydła. Planuje się w Nowosądecu podniesienie pogłowia do 250 tys. sztuk. Oczywiście nie przybędzie łąk, ale przy odpowiednich zabiegach agrotechnicznych można znacznie zwiększyć wydajność pastwisk.

Wspomnę jeszcze, że do prowadzenia owczarstwa na szerszą skalę nie zachęca zła organizacja skupu żywca i bundzu. Ostatnio — chyba zbyt wysoka — cena 68 zł za kostkę bryndzy zmniejszyła popyt na ten produkt, a tym samym również na ser owczy. Hodowcy mają też ogromne trudności z kupnem pasz treściwych potrzebnych dla jagniąt. Górale podhalańscy, którzy muszą część owiec wypaszać poza terenem województwa, narzekają również na znaczną podwyżkę cen transportu owiec. Jeśli w ubiegłym roku wagon PKP kosztował 3—3,5 tys. zł, to obecnie 7—8 tys. zł. Czy kolej nie powinna dać hodowcom owiec niższych transportowych?

JAN SIUTY
WITÓW

„Sądeczanie pod Tobrukiem”

Struj mój, Adam Polowiec, mieszkający obecnie w Australii, po przeczytaniu przesłanego przeze mnie kompletu „Dunajcu” prosił o wyrażenie Redakcji podziękowania za cykl artykułów o wojennych losach sądeczan, które spotkały się z uznaniem zarzucenia jego, jak i innych sądeczan-kombatantów, którym te publikacje uosobił. Prosił mnie również struj o przekazanie redakcji następującej notatki:

Do artykułu p. Aleksandra Zajaca pt. „Nowosądeczanie w Tobruku” zamieszczonego w „Dunajcu” z 4 października 1981 roku pragnę dodać następujące uzupełnienie listy uczestników obrony Tobruku: Borowczyk Jan, podporucznik — pułk artylerii, Kuszak Tadeusz, chorąży — 2 batalion piechoty, Półchópek Mieczysław, wachmistrz podchorąży — pułk ulanów karpacczych, Respekta Władysław, plutonowy — pododdział sanitarny i orkiestra, Sokolowski Tadeusz, kapral podchorąży mgr — piechota; Wilewski Józef, podporucznik — pułk ulanów karpacczych.

W spisie żołnierzy Brygady Karpacczej nazwisko szereg. Marszałko, podane jest jako Maschalcho, a jego imię brzmiał Alfred a nie Arpad, jak podano w wymienionym artykule. Widziałem się z nim w Tobruku, ale nie rozmawiałem wtedy z nim na temat pisowni jego nazwiska. Mówił mi, że rodzina wywodzi się z Węgier.

RYSZARD POŁOWIEC
NOWY SĄCZ

statecznie lub bardzo nisko. Organizacje partyjne działające zwłaszcza w tych środowiskach nie mogą nad tym przejść do porządku dziennego. Muszą ocenić odpowiedzialność członków partii pracujących na poszczególnych stanowiskach za taki stan rzeczy. Ocenić i partyjnie rozliczyć, nie czekając na interwencję komisji kontroli partyjnej.

W protokole pokontrolnym Inspekcji Wojskowej zalecono wojewodzie nowosądecu ukaranie 48 osób. Wśród nich jest aż 27 członków partii. Prezydium WKPP skierowało ich sprawy do rozpatrzenia przez zespoły orzekające i terenowe komisje kontroli partyjnej. Podjęte zostały już decyzje w stosunku do 20 towarzyszy. Jednego z nich Józefa Jurkiewicza, kierownika działu w NZPS „Podhale”, który ukrywał skóry i sukno celem ich przywłaszczenia, wydano z partii. 2 członków partii otrzymało kary upomnienia, a z 17 przeprowadzono rozmowy ostrzegawcze. Wszyscy ukarani zostali jednocześnie po linii administracyjnej. Trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że partyjna temata zbyt łagodnie potraktowała winnych niedociągnięć ujawnionych przez kontrolatorów w mundurach. Wojsko wkłada ogrom pracy w porządkowanie gospodarki i zwalczanie patologicznych zjawisk. Ten

wysiłek musi być wsparty autorytetem organizacji partyjnych, instancji, aktywną administracją państwową, ogniw PRON i rodzącego się nowego ruchu związkowego.

Coraz częściej organizowane otwarte zebrania POP pozwalają na szersze dotarcie z programem partii do konkretnych środowisk. Jest to także znakomita okazja do podjęcia problemów nurtujących społeczeństwo, w jego imieniu i przy jego pomocy. Każde takie zebranie służy odbudowie autorytetu partii. Dobre doświadczenia w tym zakresie zdobyły niektóre organizacje z terenu działania ROPP w Szczawnicy.

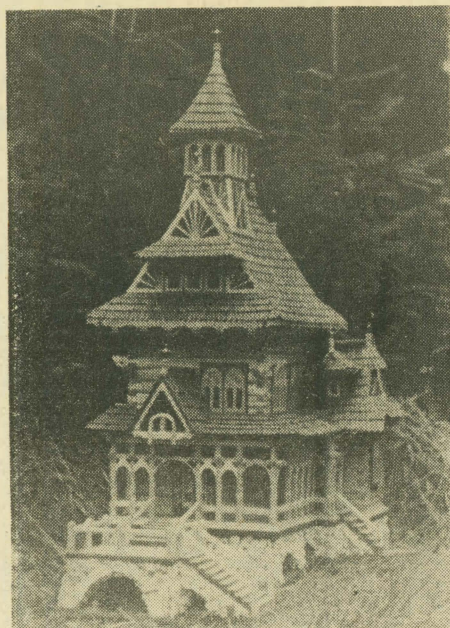
W wyniku realizacji pokontrolnych wniosków zmienia się styl pracy Komitetu Wojewódzkiego, jego organów wykonawczych i aparatu etatowego. Konsekwentnie powraca się do kontroli i oceny realizacji własnych uchwał. Usprawniłno strukturę KW, uaktywnili się komisje problemowe. Podjęta została ocena kadry aparatu partyjnego. Inicjowane są równoległe przedsięwzięcia zmierzające do poprawy efektywności szkolenia partyjnego oraz skuteczności propagandy politycznej. Opracowano nową koncepcję szkolenia partyjnego, zakończono rekrutację na WUML. Jest poprawa w pracy radiowęzłów zakładowych. Wiele należy się spodziewać po re-

aktywowaniu ekip łączności miasta ze wsią, które w naszym województwie posiadają bogatą tradycję i niewątpliwą dorobek.

Warunkiem skuteczności działań jest z jednej strony realność programów, a z drugiej — żelazna konsekwencja w ich realizacji. Wymaga to systematycznej kontroli i oceny, usuwania barier i mobilizacji do pracy. Dlatego też Egzekutywa i Sekretariat KW Partii postanowiły ocenić na swych posiedzeniach wszystkie instancje stopnia podstawowego i komitety zakładowe największych zakładów pracy pod kątem realizacji wniosków wynikających z kontroli CKR PZPR i ISZ. Jako pierwsze poddane zostały ocenie Egzekutywy KW zakładowe instancje partyjne w ZNTK, „Gliniku”, NZPS „Podhale”, DRKP i SZEW. Ocena nie wypadła najlepiej. Niektórych zadań nie udało się jeszcze doprowadzić do końca. Niewystarczająca jest np. praca polityczna z kadrą kierowniczą, zwłaszcza niższego szczebla. Nieśmiało i mało skutecznie podejmowane jest zadanie umocnienia partii, w tym jej jakościowego i ilościowego rozwoju. Organizacje partyjne w zakładach zbyt rzadko sięgają również po instrument polityki kadrowej, tolerując niekiedy na kierowniczych stanowiskach ludzi o wątpliwych kwalifikacjach zawodowych i politycznych.

ROMAN KOSTANECKI

Drewniane Podhale



Model kościółka w Jaszczerówce.

Pod. MARIAN MATUSIAK

„Drewniane Podhale” — to nazwa, jaką nadal tworzonej przez siebie ekspozycji Marian Matusiak z Kir-Kosieliska, którego wielką pasją obok zawodowych obowiązków pracownika Tatrzańskiego Parku Narodowego, stała się idea ochrony zabytków materialnej kultury Podhala. Wiele czasu, pracy i talentu wymagały budowane z benedyktyńskiej cierpliwością miniaturowe modele najcenniejszych zakopiańskich obiektów — architektury drewnianej. Z cienkich listewek, wycinanych i rzeźbionych według pierwowzoru, płatków sklejki ciętych na centymetrowe gonty i drobnych kamyczków wyczarowuje modele: Jaszczerówki, Willi pod Jedłami, Starego Kościółka księdza Stolarczyka, poprzędzone żmudną pracą dokumentacyjną. W planie — jeszcze osiemnaście modeli, wśród których mają się nie tylko znane zabytki, ale też te bardziej skromne, jak pasterskie szalasy. Ich zestaw złoży się na wystawę prezentującą różne typy starego budownictwa podhalańskiego. Podziwiać należy pasję człowieka, który każda wolną chwilę poświęca idei za-

chowania ginącego piękna. Wiele zabytków zostaje zniszczonych bezpowrotnie — są to najczęściej prywatne domy góralskie, których właściciele budują po prostu nowe budynki, stare przemaszując na rozbiórke. A kultura materialna Podhala, to nie tylko wiekowiecowskie wille, czy nznane zabytkowe obiekty. To także stare sprzęty, domy, których wartości często się nie docenia. Dlatego też pomysły, którego autorem jest Marian Matusiak — aby powołał Społeczny Komitet Ochrony Zabytków i związany z nim — fundusz pochodzący z dobrowolnych składek społeczeństwa — wydaje się rozwiązaniem mogącym przynieść szybko właściwe efekty i zahamować proces niszczenia zabytków. Autor zobowiązał się do końca roku dostarczyć zainteresowanym władzom dokumentację fotograficzną zagrożonych obiektów, informację o zamierzeniach właścicieli budynków i zapotrzebowanie materiałowe konieczne dla renowacji, a także wpłacić pierwszą składkę na społeczny fundusz.

W sposób rozumny zacząłem przyswajać sobie kraj rodzinny gdzieś w połowie lat pięćdziesiątych. Każdą wolną chwilę spędzałem w plenerze. Piechotą lub na rowerze przemierzałem „krajne skały i zamków” pomiędzy Krakowem a Częstochową, Tatry, Beskid Żywiecki i Sadecki. Pedałowałem zawzięcie do Niepolic, Dobczyc, Myślenic. Wlokłem się pociągami w wagonach pamiętających czasy Franciszka Józefa do Muszyny, Pińczowa i w Góry Świętokrzyskie. Moja turystyczna mapa zaroila się kropkami — tam byłem. A wszędzie dokąd szedłem, lub jechałem, witała mnie Polska z jaśniejącymi domkami jej miasteczek, nad którymi królowały wieże kościelne lub ratuszowe, z wsiami i przysiółkami, murowanymi i drewnianymi kościółkami, strzechami chat, żurawiami studziennymi, przydrożnymi kapliczkami, chustami pól i głęboką zielenią lasów. Nad tymi wszystkimi wspaniałostkami stało polskie niebo. Czasem było ono gładkie i lśniące jak blacha. Innym razem okraszone pnącymi się ku górze kumulusami lub poprzecinane stratusami. Niekiedy ugięto się nisko ku ziemi pod ciężarem nabrzmiewającego deszczu. Wybrałem zawsze ścieżki i drogi najmniej uczęszczane, okolicie niemal bezludne, mało uczylizowane, gdzie ptaki nie bały się jeszcze człowieka, a leśne zwierzęta podchodziły do ludzkich siedzib nawet za dnia. Jadało się wtedy byle gdzie i byle co, spalo po stodolach lub stogach na sianie. Tak zbierałem dla przyszłych wspomnień polskie krajobrazy.

Co się pani martwi, dobrze będzie

Mamki mówią: — A niech go pani weźmie do siebie. Mam go sielkę zarząbać? Może by go czym postraszyć, mnie się już zupełnie nie boi.

Rzadko przychodzi na Komendę bez zachęty, przeważnie dopiero listofosy przynosi wiadomość, że syn lub córka opuszczają lekcje. Mówią wtedy o błędach pedagogicznych nauczycieli, przyznają się do swojej beznadziejności. Bywa, że oburzają się: — Co mi się ktoś będzie wtracał do mojego dziecka, doradzić, dojdzie do swojego rozumu, to i uczyć się zacznie... Bywa, że wylewają żale, oskarżają synów i córki o brak serca: — Wszystko dla niego robię, nie ma gorzej od innych dzieci...

Dzieci niechętnie odpowiadają na pytania, uśmiechają się przymilnie lub cynicznie, nie płaczą, chcą jak najszybciej wstać i wyjść. Mówią: — Na niczym mi specjalnie nie zależy. Co się pani martwi, dobrze będzie!

Ilmu młodych ludzi nie uczy się i nie

pracuje — trudno policzyć. W wydziale do spraw nieletnich Komendy Miejskiej MO w Nowym Sączu zarejestrowano trzysta osób. Porucznik Halina Szkaradek zajmuje się młodzieżą już dwadzieścia siedem lat. Jako nauczycielka przepracowała jedenaście lat, szesnaście następnych poświęciła pracy z nieletnimi.

— Najczęściej mam do czynienia — mówi pani porucznik — z nagminnymi wagarowiczami, młodzieżą porzucającą szkołę, uciekinierami z domów. Rekrutują się głównie z rodzin robotniczych, naznaczonych alkooholizmem jednego lub obojga rodziców, często są to też synowie samotnych matek. Dla normalnego wychowania dziecka najważniejsza jest ustabilizowana sytuacja rodziny, bo ona w znacznym stopniu decyduje o przystosowaniu społecznym młodego człowieka. Rodzice z reguły nie sąają sobie sprawy, że dziecko jest baczny obserwator ich zachowania. Właściwie nikt nie uczy rodziców, w ja-

Ludowy artysta z Ropy

Samorodny talent ANTONIEGO HYBLA z Ropy zasługuje na uwagę. Rzeźby i obrazy tego artysty znajdują się dziś w Muzeum Regionalnym w Gorlicach, Starym Sączu i Izbie Pamięci przy Szkole Podstawowej w Szymbarku, jak również u wielu osób prywatnych. Tematy do swych prac czerpał Hybel z bezpośredniej obserwacji pracy rolników.

Tak powstał cykl rzeźb „Kosiarz klepiący kos” czy obraz „Kobieta z krową na pastwisku”. Wykonał też artysta wiele świątków, które do dziś zdobią krajobraz Ropy oraz kościoły parafialne w Ropie i Grybowie.

Artysta pochodził z rodu Wilczyńskich, natomiast przydomek Hybel otrzymał jego pradziadek, gdyż trudnił się stolarstwem — heblm, a gwarowo „hyblem”. Antoni był synem Wawrzynia i Marceliny z Lorków-Stawiańskich, rodziny mieszczańskiej zamieszkującej w Przyszowej koło Limanowej. Aby umożliwić synowi uczenie się do szkół, przenieśli się Hyblowie do Nowego Sącza. A że do domu zaczął zaglądać niedostatek, Antoni pomagał ojcu w stolarstwie.

W wolnych chwilach rysował i rzeźbił, wieczory zaś poświęcał ulubionej muzyce — uczył się gry na skrzypcach. U wuja Lorka w Przyszowej przebywał pięć lat. Tam poznał rzeźbę i malarstwo sakralne. Po tej praktyce wyjechał, by pracować w różnych zakładach rzeźbiarskich. Rzeźby w kamie-

niu uczył się u Włocha, Pesizca. Stała się o stypendium zagraniczne, ale ministerstwo austriackie odrzuciło jego podanie. Pozwolono mu tylko uczęszczać na wszystkie uczelnie artystyczne w kraju na prawach wolnego słuchacza.

„Kurier Codzienny” zamieścił następującą notatkę: „P. Antoni Hybel, artysta rzeźbiarz, komunikuje, że dokonał ciekawego wynalazku. Skonstruował on mianowicie „polskie skrzypce”, odrębne od wszystkich dotychczasowych. Są one kształtem zbliżone do litery P, a głos ich jest silny i głęboki, i nadzwyczaj miły. W pozycjach wyższych gra się z łatwością. Dusza tych skrzypiec jest automatyczna, skrzypka, można nią dowolnie przesuwając, nie przewraca się nigdy i nigdy też się jej nie wyjmuję, a nadaje ona ton głęboki i miły. Ton dominujący — D. Wynalazca niczego bardziej nie pragnie, jak tylko tego, abyby któryś z naszych muzyków wystąpił publicznie z koncertem odegranym na jego skrzypcach”.

Okazało się jednak, że nikt nie zainteresował się wynalazkiem Hybla. Dziś jeden egzemplarz jego skrzypiec znajduje się w Muzeum Regionalnym w Gorlicach.

Antoni Hybel zmarł w Ropie w 1946 roku i jest pochowany na tamtejszym cmentarzu.

MARIAN JANIGA

Andrzej B. Krupiński

Moje

śną definicję krajobrazu: — Krajobraz jest wyrazem kultury społeczności, jest mieniem narodowym, jest też wychowawczym uporem, którego uprawa decyduje o przyszłości narodu. Definicja ta niezwykle trafnie określa istotę krajobrazu i udział człowieka w jego kształtowaniu. Jestem przekonany, że profesor Novák formułując tę definicję miał na uwadze przede wszystkim krajobraz kulturowy, w którym w całej pełni uwidoczniła się sprawa, kreacyjna obecność człowieka oraz wytworów jego cywilizacji. Z tym, że zarówno Profesor jak i ja dostrzegamy Człowieka w krajobrazie kulturowym jako sprawcę pozytywnego. Takim on wszak był jeszcze do niedawna, dopóki dominowały w nim tradycje kultury rustykalnej opartej na ludowej tradycji odczuwania piękna i dobra. Dzięki temu umiał kształtować swoje otoczenie w sposób harmonijny, logiczny i praktyczny. Popatrzyć, proszę, na średniowieczne zamki osadzone na szczytach skal, na pałace ocienione zielenią parków, na miasteczka, wsi, w których zagrody nieczym korale nanizano w stażki dróg, na klasztorne ukryte wśród wzgórz i chłupczy przynoszące trwanie ludzkie pośród falujących łąk, na przydrożne kapliczki — ostoje spokoju i nadziei zdrożonych wędrowców. Wszystkie te dzieła pracy ludzkiej i ludzkiej wiary

Ki sposób powinni wychowywać dzieci. Jeżeli nawet w szkołach organizowane są odpowiednie pogadanki, to przychodzą na nie nie ci, co najpilniej powinni. Najważniejsza w procesie wychowania jest jednolitość metod wychowawczych. Nie można dopuszczać do takich sytuacji, że jedno z rodziców jest od Karania, a drugie zawsze broni. Matki, jakże często, kierując się fałszywie pojętą miłością, ukrywają występki dziecka przed ojcem. Ich łatoroście sprytnie ów fakt wykorzystują. Często przychodzą do mnie ludzie autentycznie zrozpaczeni. Nie umiemy poradzić sobie z synem lub córką, niejednokrotnie wystarcza im drobna rada lub to, że mogą się przede mną wygadać i uporządkować swoje refleksje.

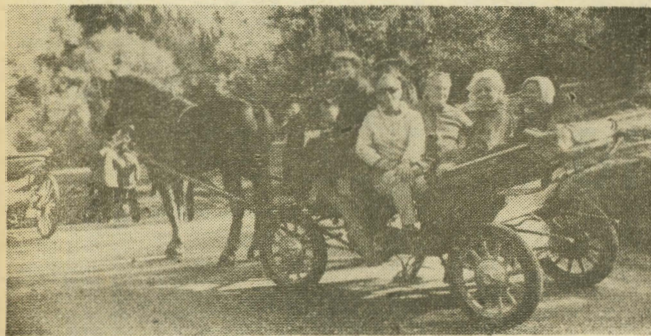
Pracowałam w Izbie Dziecka w Zielonej Górze i z przykrością muszę stwierdzić, że środowisko nowosądeckie, a szczególnie praca z rodzicami, są tu o wiele trudniejsze. W większej mierze interesuje ich dobro dziecka, bardziej opinia sąsiadów. Wybiela ją się „kosztem” potomstwa — to oni przecież są zawsze „najbardziej” pokrzywdzeni.

Dużą pomoc uzyskuje ze strony szkół, Kuratorium Oświaty i Wychowania. Uczestniczę w spotkaniach z młodzieżą, w radach pedagogicznych. Nauczyciele zawsze okazują mi pomoc.

Słyszysz się opinie, że praca zawodowa kobiet ujemnie wpłynęła na proces wychowawczy. Badam ten problem — okazuje się, że to nieprawda. W rodzinach, gdzie matki stale pozostają w domach, również występują kłopoty z dziećmi. Najważniejsze jest wzajemne uczucie w rodzinie, poszanowanie, zauważanie, gdy w domu panuje chłód uczuciowy, traci się na zawsze kontakt z dzieckiem. Nie pomaga wysokie kieszonkowe, a spotykałam nawet dwa i trzy tysiączne! Ostatnio uciekł z domu chłopak: rodzice bardzo dobrze sytuowani, syn nie miał problemów w szkole. Czemu więc uciekł? Aby przypomnieć rodzicom o swoim istnieniu!

Wiele kłopotów nastrożają nam dzieci cygańskie. Niestękanie trudno jest wyegzekwować od nich obowiązków szkolnych. Ich edukacja kończy się na dwóch, trzech klasach. Niedorostki cygańskie włóczą się po ulicach, z ich grona najwięcej rekrutuje się „kieszonkowców”.

Obecnie udało się nam częściowo uporządkować sprawy nieletnich. Część z nich przebywa w zakładach poprawczych, część w ośrodkach wychowawczych, reszta pod ścisłym nadzorem kuratorów. Dużym problemem jest brak w naszym mieście Milicyjnej Izby Dziecka; najbliższa znajduje się dopiero w Zakopanem. Są kłopoty z zatrzymaniem uciekinierów, z odkonwojowaniem w terminie nieletnich do ośrodków. Właściwie nie prowadzi się pracy profilaktycznej; potrzebny do tego byłby przynajmniej sześcioposobowy zespół specjalistów, a nie jedna osoba. Sama chęć pomocy młodzieży, niestety nie wystarcza.



Sezon letni, co prawda już zakończony, ale pogoda nadal piękna i kuracjusze chętnie korzystają ze spacerów i wycieczek. Jedną z atrakcji turystycznych Szewcownicy jest przejazd dorożkami konnymi do odległych o 6 km Jaworek. Zwiedza się tam piękny Wąwóz Homole, a następnie wstępuje się do karczmy „Bacówka” na dobrą herbatkę i posłuchanie kapeli cygańskiej.
Foto. H. ZACHWIEJA

ANDRZEJ SZYMAŃSKI:

WARIACJE ZAKOPIAŃSKIE

W Zakopanem uroczystości nadano szkół nr 6 imię naszego wielkiego kompozytora — Karola Szymanowskiego. Postanowiliśmy z Jędrkiem wziąć udział w uroczystości. Już przy wejściu powitał nas szpaler uczennic i uczniów w odświętnych, harcerskich mundurkach. Przejęte twarzyczki świadczyły o niezwykłości tego święta i wprawily także nas w podniosły nastrój. Bardzo uroczysty przebieg miała część oficjalna: był i poczet sztandarowy, i odśpiewanie Hymnów — państwowego i harcerskiego, i przemówienia zaproszonych gości, reprezentujących władze miejskie, wojewódzkie, a także — centralne, w osobie Marii Teresy Mazur, która występowała niejako w podwójnej roli: dyrektora Departamentu Szkolnictwa Ogólnego przy Ministerstwie Oświaty i Wychowania oraz przedstawiciela Ogólnopolskiego Komitetu obchodów setnej rocznicy urodzin Szymanowskiego.

Wzruszającym momentem stało się odsłonięcie tablicy, którą wykonał w czynie społecznym znany — nie tylko w Zakopanem — rzeźbiarz, Henryk Burzec. Pod wizerunkiem kompozytora artysta umieścił fragment wiersza Jarosława Iwaszkiewicza, kuzyna i serdecznego przyjaciela wielkiego Karola z „Atmy”:

Niech nad strudzonym sercem
co było piękną i loniem
czuwają na przekór śmierci
naty zerwane z Giewontu.

Po krótkiej części oficjalnej (dobry przykład dla innych) zaczęły się występy. I tu przyjemne zaskoczenie. Szczególnie dla Jędrka, który zawsze narzekał na brak zainteresowań u dzieci i młodzieży: szkoła ma naprawdę bardzo utalentowanych uczniów. Jędrkowi szalenie się podobał młody pianista, uczeń VI klasy — Mariusz Wróbel, który bardzo dojrzale, jak na swój wiek, zagrał trudne w sensie muzycznym — Preludium Szymanowskiego. Mnie zaś przypadł do gustu występ Tomka Palucha, czcisiutko grającego na niewiele od niego mniejszych skrzypcach, oraz Ludki Burzec, która z wdziękiem wykonała Poloneza B-dur, skomponowanego przez ośmioletniego Chopina. Natomiast obaj z Jędrkiem byliśmy zgodni, że Beata Skupień bardzo ładnie i z dużą swobodą poprowadziła konferansjerkę, a poza tym wzruszyła nas jej interpretacja wiersza autorstwa Adama Pacha pt. W „Atmie” przed rokami.

Skrzywdziliśmy jednak inne występujące w czasie uroczystości dzie-

ci, gdybyśmy ich nie wymienili. A występowały jeszcze: Iza Wojdyła i Ania Bobak, które czytały fragmenty książki siostrzenicy kompozytora, ukochanej przezeń „Kici” — Krystyny Dąbrowskiej — „Karol z Atmy”, Jadzia Satała, Ania Gil oraz Iza Murzyn, recytująca wiersz napisany przez siebie. Widocznie uzdolnienia artystyczne odziedziczyła po ojcu, który pracuje jako plastyk w zakopiańskim WSS-ie.

Część artystyczną uświetniło muzyczne małżeństwo: pianistka — Elżbieta Stępień-Stabrawa i skrzypek — Daniel Stabrawa. Wykonali oni wspólnie kilka utworów Wieniawskiego, Zarzyckiego, no i oczywiście patrona szkoły — Szymanowskiego.

Na koniec dyr. Mazurówna życzyła pedagogom, uczniom i dyrektorze szkoły Wandzie Zachwiej wielu osiągnięć w przyszłości. Wszyscy byli na ogół zgodni, że powinno się pokazać większy nacisk na naukę wychowania muzycznego w tej szkole, two-



żyć w miarę możliwości specjalne kółka zainteresowań, zespoły muzyczne — wokalne i instrumentalne. Na szczęście jest w „Maratonie” (tak starsi zakopianie nazywają tę szkołę: od nazwy dawnego pensjonatu, w którym się mieścił nauczyciel, którego pasja i zaangażowanie w dziedzinie nauczania muzyki i rozwijania zainteresowań młodzieży w tym kierunku — dają pełną gwarancję, że te plany i piękne zamierzenia nie pozostaną w sferze marzeń, lecz przybiorą realny kształt. Tym nauczycielem jest Roman Świerczek. Życzymy mu obaj z Jędrkiem, aby udało się realizację tych wspaniałych zamierzeń. Dyr. Mazurówna obiecała pomóc, władze miejskie i wojewódzkie — również, kustosz „Atmy” — także. Czegóż więcej trzeba jeszcze do pełnego szczęścia? Chyba tylko wsparcia zakładu opiekunczego — Funduszu Wczasów Pracowniczych. Niestety, żaden przedstawiciel tej instytucji nie zaszczepił swoją obecnością uroczystości, choć odległość między dyrektką a szkołą, wynosi zaledwie kilkanaście metrów.

Zaprosili nas

Zarząd Oddziału Wojewódzkiego Stowarzyszenia Twórców Ludowych w Nowym Sączu na IV Zjazd sprawozdawczo-wyborczy:
● Kuratorium Oświaty i Wychowa-

nia w Nowym Sączu na uroczystą akademię z okazji Dnia Edukacji Narodowej;

● Komitet Wojewódzki PZPR na inaugurację szkolenia partyjnego;
● Wojewódzka Federacja Sportu, Szkoły Związek Sportowy, Karate-klub Oświaty i Wychowania do Krynicy na inaugurację sportowego roku szkolnego 82/83.

krajobrazy



Rys. AUTOR

w nieskończone trwanie traktujemy dziś nie jako przedmioty w krajobrazie lecz jako jego komponenty, bez których stałyby przed nami okaleczone. Ich istnienie potwierdza nasze istnienie na ziemi, jako ludzi, ale także jako członków odrębnej wspólnoty narodowej — Polaków.

Niestety, nie wszyscy to dziś rozumieją. Stąd też coraz częściej zdarza się nam oglądać krajobraz zdegradowany, przyrodę wyniszczoną. Oto zamiast zieleni drzew i błękitu nieba napotykamy niebotyczne hałdy odpadów przemysłowych, hektary obetonowanych składowisk, dziury w ziemi będące śladem po wybranych kopalniach. Raz po raz stają przed nami ginące lasy i dewastowane parki zabytkowe, niszczone zabytki dawnego budownictwa oraz architektury, będące przecież relikami naszej narodowej przeszłości, metryką lokalnych społeczności. A tymczasem każe się nam przechodzić nad tym wszystkim do porządku, w przekonaniu, że współczesne społeczeństwo musi dokonywać bezwzględnie wyboru pomiędzy ochroną przyrody i krajobrazu a przyspieszonym, wysokim tempem rozwoju gospodarczego. Ma to być ponoć haracz składany przez nas na ołtarzach współczesnej cywilizacji technicznej. Nie ma nic błędniejszego niż takie przekonanie. Hołdują mu jedynie ludzie —

łagodnie mówiąc — nie najmańdrzej, do których odnieść możemy ironiczne spostrzeżenie Karterzusa, który orzekł, iż rozrądek jest rzeczywiście najsprawiedliwiej rozdzieloną na świecie: każdy bowiem mniema, iż jest weń tak dobrze zaopatrzony, że nawet ci, których najtrudniej zadowolić w innych sprawach, nie zwykli pożądać go więcej, niż go posiadają.

Nie po to jednak wystąpiłem dziś, by biadać lub ironizować. Piszę by zwrócić uwagę na zbliżające się zagrożenie, na coraz dotkliwiej odczuwane zjawisko nowotorowej zabudowy naszych miast i wsi, by zaapelować o podjęcie niezbędnych kroków, zmierzających do przeciwstawienia się tym nienormalnym tendencjom. Boć przyroda i krajobraz są słabe, bezsilne wobec nas. Musimy im pomóc. Ocalić je zaś może tylko nasze uczucie. Wszak przyroda jest piękna — powiedział Jean Dorst w książce „Zanim zginie przyroda” — a my potrzebujemy piękna pod każdą postacią.

Powie ktoś, że romantyk, idealista. W samej rzeczy. Tyle, że idealizm mój wypływa głównie z przeświadczenia, iż zdolamy stworzyć ruch społeczny, który przystąpi do zwalczania negatywnych tendencji i zjawisk pogarszających kondycję przyrody i stan naszego krajobrazu, ruch, który zjednoczy wszystkich Polaków dostrzegających potrzebę budowy harmonijnego krajobrazu przyszłości, bez istnienia którego nie do pomyślenia jest nasza egzystencja jako narodu.

W ostatnim numerze „Życia Partii” ukazał się artykuł wnikliwie obnażający przyczyny porażki władz województwa toruńskiego, które nie poddały zaleceniom Inspekcji Sił Zbrojnych. Jest w tym tekście również analiza działań partyjnych pobudzonych kontrolą Centralnej Komisji Rewizyjnej PZPR. Kontrola one okazały się nie dość skuteczne, co doprowadziło do rezygnacji ze stanowiska tamtejszego I sekretarza KW. Zdajemy sobie sprawę, że inna — pod wieloma względami — jest sytuacja w Toruniu, inna w Nowym Sączu. Jednakże niektóre spostrzeżenia i sugestie Autora publikacji mogą być przydatne tym naszym towarzyszom, którzy serio pragną wykorzystywać czas między kontrolą a rekonstrucją województwa nowosądeckiego na rzetelne, a nie pozorne i powierzchowne, przyspieszenie procesu odradzania socjalizmu nad Dunajcem, Popradem i Ropą. Dlatego przedstawiamy fragmenty artykułu, który jest po trochu poradnikiem, a po trochu... ostrzeżeniem.

(ao)

Inspekcja Sił Zbrojnych pod kierownictwem generała dywizji tow. Władysława Mroza rozpoczęła działalność kontrolną w Toruniu w drugiej połowie kwietnia br. Ujawniła wówczas szereg karygodnych zaniedbań w działalności różnych pionów podległych Urzędowi Wojewódzkiemu. Opracowała zarazem szereg zaleceń i wniosków do realizacji przez poszczególne wydziały Urzędu Wojewódzkiego oraz podległe im instytucje. Kiedy po czterech miesiącach dokonano rekontroli na 10 badanych działach aż 6 uzyskało ocenę niedostateczną. W tym takie, jak komunikacja i transport, oświata i wychowanie, zdrowie i opieka społeczna. Notę niedostateczną postawiono także za kierowanie działalnością służbową. W sumie nie zaliczono władzom wojewódzkim wyników rekontroli ze względu na zlekceważenie wielu oczywistych powin-

organizacja pracy i dyscyplina partyjna, zebrania odbywają się na ogół regularnie. KZ stara się prezentować swe opinie o członkach partii na kierowniczych stanowiskach administracyjnych. Stawiał także swego czasu wnioski o odwołanie niektórych dyrektorów ze stanowisk. Jednakże w tej konkretnej sytuacji poczynania KZ w Urzędzie Wojewódzkim były mało skuteczne. Na 5 analizowanych OOP zespół stwierdził, że tylko w jednej omawiano na zebraniu partyjnym wnioski z kontroli Inspekcji Sił Zbrojnych. Chociaż na posiedzeniach KZ omawiano wyniki kontroli ISZ nawet uchwalono w lipcu br. specjalny apel KZ do członków partii o należyte wykonanie zadań służbowych — zabrakło jednak powszechnego przeanalizowania tych problemów, wraz z oceną postaw ludzi — bezpośrednio w OOP.

Ten kierunek myślenia wydaje się słuszny. Ukazuje bowiem właśnie konieczność aktywizacji partii w środowisku, w wydziałach Urzędu Wojewódzkiego. Konieczność jej politycznego wpływu na postawy, oddziaływania ideowo-moralnego. Stanowisko takie w pełni podzielał sekretarz KZ w Urzędzie Wojewódzkim. Jednak ich spojrzenie na niektóre decyzje instancji wojewódzkiej jest krytyczne. Mają np. pretensje do Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej, że poza nimi udzieliła ostatnio nagan partyjnych z ostrzeżeniem trzem szefom pionów UW — m. in. kuratorowi Oświaty i Wychowania. Uważają, że jest to kara zbyt ostra, bo kurator ma duże zasługi w walce o należytą postawę polityczną nauczycieli. W każdym razie należało się konsultować z KZ — twierdzą, wyjaśnić dokładnie motywy sankcji. Kiedyś była taka sytuacja, w listopadzie ub. r., że w KZ dowiedzieli się z... prasy, iż WKKP usunęła z partii ówczesnego wojewodę. Nawet wystosowali pismo do WKKP, że nie powinno się tego robić bez wiedzy POP...

Nie zabieram głosu na temat słuszności argumentów w obronie kuratora. Moi rozmówcy w zespole KW analizującym pracę partię w Urzędzie Wojewódzkim uważali, że tow. Pryczak jest wła-

ściwie. W działaniu kierowniczych organów partii obowiązuje zasada kolegalności. Kolegalnie działają egzekutywy i sekretariaty KW. Warto wszakże przypomnieć 16 punkt Statutu z rozdziału III „Centralizm demokratyczny”:

„Wszystkie władze pracują kolegalnie. Kolegalność jako nienaruszalna zasada podejmowania decyzji przez władze partyjne wszystkich szczebli nie zdejmuje z członka partii, niezależnie od pełnionej funkcji i zajmowanego stanowiska, indywidualnej odpowiedzialności za ich realizację”.

Jak dotąd, z różnych informacji dowiedzieli się członkowie toruńskiego KW o przewineniach funkcjonariuszy aparatu administracyjnego, a także o licznych sankcjach w tym środowisku. Podjęli w głosowaniu uchwałę o przyjęciu dymisji I sekretarza KW, nie przeprowadzili jednak o cenie działania ani Egzekutywy, ani Sekretariatu, ani komisji problemowych KW, ani aparatu politycznego. Nie zbadali ani stylu pracy i form wzię pracowników aparatu z poszczególnymi środowiskami, ani słabości występujących na linii: organy wykonawcze KW a placówki, w których stwierdzono najbardziej...karygodne niedbalstwo.

Wydaje się rzeczą bezsporną, że jeśli w służbie zdrowia ujawniono szereg jaskrawych niedociągów, to partyjna władza, jaką jest Komitet Wojewódzki, powinna konkretnie zbadać, jak pracował Wydział Administracyjny KW, który za ten resort politycznie odpowiada. Kiedy tyle ostrzych zarzutów wobec oświaty — niebezpieczne jest chyba wnikliwe przyjrzenie się pracy Wydziału Ideologicznego i sektorowi nauki i oświaty. Itd.

Z uwagą słuchałem na Plenum KW krótkiego wystąpienia nowego I sekretarza tow. Zenona Dramińskiego. Powiedział on m. in.: niech zawsze między nami panuje szczerść. Patrzcie krytycznie na moje poczynania, korygujcie na czas błędy. Niech plena KW będą forum spraw najważniejszych...

Moje uwagi zmierzają w tym samym kierunku.

Chciałbym zwrócić uwagę na fakt, że Inspekcja Sił Zbrojnych przeprowadza kontrolę placówek administracyjnych, produkcyjnych, usługowych itd., formułując pod ich adresem odpowiednie wnioski, zalecenia. Nie czyni tego wobec partii i jej instancji, gdyż przewodnią i kierowniczą rolą partii uniemożliwia ją od tego typu administracyjnej kontroli. Partia powinna zatem samodzielnie wyciągać wnioski z odnotowanych przez wojsko słabości — do korygowania własnej działalności.

W harmonogramie poczynąć po inspekcji, opracowanym przez Egzekutywę KW, zwraca się uwagę na zadania rad narodowych i ich uprawnienia kontrolne wobec administracji, na konieczność uaktywnienia komisji rad. Ustala się odpowiednie zadania dla zespołu radnych PZPR w Wojewódzkiej Radzie Narodowej. Również w programie analizy pracy KZ w Urzędzie Wojewódzkim jako jeden z punktów postawiono współdziałanie KZ z radnymi. Od razu okazało się, że na tym polu KZ nie ma żadnego dorobku.

Rozmawiałem z przewodniczącym Wojewódzkiej Rady Narodowej tow. Alojzym Tujakowskim. Stwierdza otwarcie, że rady narodowe „stoją trochę z boku” wobec ujawnionych przez ISZ nieprawidłowości. Na forum WRN nie stawiano jeszcze wniosków z Inspekcji. Nie było to temat ani sesji WRN, ani jej komisji. Przewiduje, że dopiero, kiedy konsultować się będzie na sesji WRN kandydatów na nowego wojewodę, to w drugim punkcie porządku dziennego ma być przedstawiona radnym informacja wicewojewody o wynikach rekontroli.

Jak więc widać, organ władzy państwowej zapozna się z tym tak ważnym dla województwa materiałem bardzo późno. Fakt ten nie sprzyja budowaniu jego prestiżu w oczach społeczeństwa, ale może jest także rezultatem niskiej w praktyce rangi tego organu. Rzecz warta refleksji. Jaka jest w ogóle pozycja WRN wobec innych organów społecznych, politycznych, administracyjnych. Jaka jest jej własna inicjatywa, jej Prezydium, przewodniczący?

Tow. Tujakowski był uczestnikiem narad i zebrania, na których omawiano działalność Inspekcji Sił Zbrojnych w Toruniu. Zarek. Zarek. Wstępnie po jej przybyciu, zaproszony został przez jej szefa, generała Mroza na rozmowę. Sam sugerował generałowi pewne działy do kontroli m. in. sprawy rolnictwa, służbę zdrowia. Jednak działaniom Inspekcji Sił Zbrojnych nie towarzyszyła aktywizacja komisji WRN. Radni nie stali się trybunami ludzi walczącymi ze skostnieniem, znieczulicą na bóleczki mieszkańców województwa, arogancją niektórych urzędników itp.

Dla czego? Przecież niektórzy i Radzie takich poczynąć nie zakazał. Przecież stan wojenny nie ograniczył uprawnień organów władzy. Mogą one aktywnie walczyć ze spekulacją, mogą wciągać do czynnej współpracy samorządy mieszkańców, mogą...

Wiele może jednak brak własnej inicjatywy? A może „sily przebiecia”? Kwestie warte refleksji nie tylko w skali toruńskiej.

Wiele zawartych tu spostrzeżeń opieram na rozmowach z różnymi towarzyszami. Głównie dotyczyły one pogłębienia politycznych metod pracy instancji partyjnych, a także demokratycznych zasad kontrolowania przez komitety partyjne własnych egzekutyw, aparatów poszczególnych „dziedzin”, którzy odpowiadają przed partią za określone odcinki życia. Kontrola ta była jeszcze nieraz powierzchowna, ogólnikowa. Nie ujawnia wszystkich słabości w partyjnej robocie. Grozi to powtarzaniem raz już popełnionych błędów.

Lech Winiarski

REZYGNACJĘ PRZYJĘTO...

ności, na hasłowe jedynie potraktowanie planu działań pokontrolnych, na tolerowanie biurokracji, bałaganu, zniecierliwych na potrzeby obywateli. Szef Inspekcji Sił Zbrojnych w meldunku do generała Jaruzelskiego z 2 września br. wskazuje m. in. na pogorszenie się od kwietnia br. dyscypliny pracy wśród lekarzy, na samowolne zamykanie ośrodków zdrowia i wyjeżdżanie na urlop bez powiadomienia naczelników gmin, bez zorganizowania zastępstwa. Zwraca uwagę na złą sytuację w budownictwie, brak postępu w utrzymaniu porządku i zabezpieczeniu mienia przed kradzieżami. Sygnalizuje bardzo poważne zaniedbania w oświacie.

Przypominam tylko niektóre z uwag Inspekcji Sił Zbrojnych. W rezultacie odwołań zostali, jak informowała prasa krajowa wojewoda i wicewojewoda toruński. Nas jednak interesuje głównie działalność partii w okresie otych czterech miesięcy zakończonych swego rodzaju trzęsieniem ziemi w mieście Kopernika.

Z oceny dokonanej przez zespół Centralnej Komisji Rewizyjnej PZPR z udziałem przedstawicieli Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej i przedstawicieli WKR oraz WKKP w dniach 22—28 sierpnia br. wynika, że Egzekutywa i Sekretariat KW podejmowały „różnorodne działania związane z wnioskami kontroli Inspekcji Sił Zbrojnych”. Działania te były jednak mało skuteczne.

Zespół CKR jako jeden z ważnych mankamentów działania partii w okresie od kwietnia do sierpnia br. na terenie województwa toruńskiego, wymienia brak harmonogramu kompleksowych działań na szczeblu KW i instancji stopnia podstawowego oraz POP.

O ile sprawa harmonogramu poczynąć ma charakter prakseologiczny i ma zastosowanie do każdego typu instytucji, jako warunek dobrej roboty, to w działalności partii specyficzną metodą pracy jest jej wpływ polityczny na poszczególne środowiska. Dokonywać się on może najskuteczniej przez aktywną postawę podstawowych organizacji partyjnych. W województwie toruńskim, na te ujawnione przez Inspekcję Sił Zbrojnych zaniedbania, wyraziście ukazała się słabość wielu POP w tych placówkach, gdzie narastało zło. M. in. „nie wykazywały żadnego zainteresowania ujawnionymi przez Inspekcję niedomaganiami na terenie ich placówek oraz nie podjęły żadnych działań” POP w Wojewódzkim Szpitalu Zespólnym oraz w WSS „Społem”.

Poważne zastrzeżenia dotyczące aktywności politycznej można mieć również do POP w Urzędzie Wojewódzkim w Toruniu. Jest to organizacja licząca około 230 członków (na 426 pracowników UW), obejmująca 9 OOP. Dużo inicjatyw wykazuje obecny I sekretarz KZ, tow. Józef Pryczak, starając się uczestniczyć czynnie w życiu swej instytucji, wpływać przez KZ i OOP na atmosferę w Urzędzie, być partnerem w stosunkach z kierownictwem UW. W kadencji obecnego KZ poprawiła się

śnie „za miękki” w ocenie postaw niektórych dyrektorów UW, dlatego musiała tu wkroczyć Kom. i K. Kontroli. Wydaje się jednak, że postulat, aby WKKP argumentowała swoje decyzje w danej POP jest słuszny. Nawet, jeśli są to zastrzeżenia wobec podjętych sankcji. Właściwie — tym bardziej, gdy takie zastrzeżenia się rodzą. Chodzi o przekonanie o słuszności werdyktu. To także element pracy politycznej w samej partii.

Słuszne są wnioski dotyczące stałej, systematycznej wlezi instancji partyjnej z podstawowymi organizacjami. Konieczna jest zwłaszcza obecnie, w skomplikowanych warunkach politycznych, przy trwającym wciąż jeszcze zamęcie ideowym w wielu ogniwach partii — odczuwalna pomoc instancji. Z wielu rozmów, które przeprowadziłem w Toru-



niu, z analizy niektórych dokumentów odnoszę wrażenie, że takiej pomocy dla POP było za mało. Ze stałe jeszcze kuleje bezpośrednia więź pracowników aparatu partyjnego z najniższymi komórkami partyjnymi. Także więź członków instancji.

Największą jednak gwarancją przezwyciężenia zaniedbań ujawnionych w województwie toruńskim widziałbym przede wszystkim w podniesieniu rangi samego Komitetu Wojewódzkiego. Otóż zarówno podejmowane po kwietniu br. działania, jak też plenarne posiedzenie KW we wrześniu br., dowodzą, że dotychczas analiza źródeł sygnalizowanych zaniedbań, biurokracji, lekceważenia potrzeb ludzkich itp. zajmowały się wyłącznie organy wykonawcze instancji — Egzekutywa i Sekretariat KW. One też organizowały środki uzdrawiające. Jak widać — nieskuteczne.

To prawda, że na plenach KW informowano o tych kwestiach, ale członkowie KW tylko wysłuchiwali i ocen dokonanych przez organizację wykonawcze. Partijna władza nie skorzystała ze swoich uprawnień kontrolnych. A więc nie zbadała, jak pracowały na te ujawnione w poszczególnych dziedzinach życia gospodarczego i społecznego zła — wydziały KW, poszczególne sektory, kierownicy i se-

Zeby zbudować dom, trzeba mieć kawałek ziemi. Ale powiedzmy sobie od razu, że wtedy mało kto zastanawia się nad wrodzoną użytecznością gleby, bo dom jest mocno potrzebny temu, kto chce w nim jeść i spać, i pogadać, i kochać się czy kłócić, czy wychowywać dzieci. No i w ten sposób ziemia przestaje rodzić, a bierze się do dźwigania ciężaru mieszkań. A kiedy ludzie, których wciąż przybawa, postanowią, że zbudują całe osiedle, muszą pozabawić rodzenia wielki kawał ziemi — i zarzucić jej na plecy wielki ciężar, do którego nie została stworzona. Owszem, pola, łąki czy las bronią się jak mogą przed brutalnością ludzi, jednak stoją na z góry przegranej pozycji. Ani piękno, którym chcą oczarować, ani urodzajność, ani inna wrodzona użyteczność nie znaczą zbyt wiele wobec pożądania wygody czy wobec spychaczy, koparek, dźwigów i innych potworów, jakimi w tej walce posługuje się człowiek. Można więc liczyć tylko na umiar i rozsądek ludzi, ale tego jest wciąż za mało.

miejsceci nazywają ją parkiem. Nie bardzo się z nimi zgadza, gdyż była to po prostu mała gromadka wiekowych drzew: świerków i modrzewi, a także dębów, akacji i wierzby, a także kilku innych gatunków, drzew poturbowanych starością i wiatrem, który coraz obficie strącał z nich drobne gałęzie i grube konary, czasem zwałił potężny pień, ukazując w uniesionej ziemi gmatwaninę węzlastych korzeni. Jednak z tego pozornego nieładu, mimo wszystko, tchnęła harmonia.

Kiedy Adam po raz pierwszy znalazł się na terenie parku, to zaraz rozpoznał pierwszą linię, gdzie zatrzymał się front robót, czy teżatak Osiedla. Przede wszystkim zwrócił jego uwagę brzoza aleja. Do biejących i splekanych pni czymała ręka przyczepila zielone tabliczki, które oznajmiały: „Pomnik przyrody prawem chroniony”.

Aha! pomyślał. Więc to tak! pomyślał. Te dwa rzędy brzozy powstrzymały główne natarcie budowlanych! I gdy patrzył na chropawość pni i na owe zielone tabliczki, ogarnęło go radosne przywidze-

— Dobrze byłoby, żeby każdy naprawdę robił, co trza i co do niego należy. I żeby musiał za swoją robotę odpowiadać, o! Nie chce mówić o tych, którzy planują, bo się na tym nie znam. A ci, co tu robią, panie, przecie widzę, albo wódę chleją i cmią papie-rosiska, albo plugawo przeklinają, albo pluja wo-koł siebie bez żadnej potrzeby. Oni chlebią mało lub nie nie robić, jeno dużo pieniędzy brać. O, to tak! Za nie! — Spojrzył na Adama, ale że ten mil-czał, zdecydował się ciągnąć dalej: — A wszystkie-mu, panie winne jest to, że brakuje im dobrego wychowania. W szkole i w domu. I to, że nie znają fachu jak trza.

Przerwał swój wywód. Adam wiedział, że teraz musi coś powiedzieć, bo stary na to czeka.

— Ogólnie zgadzam się z panem — rzekł. — Tyko jak to zrobić, żeby człowiek, to co wspólnie, trakto-wał jak swoje? Przecież społeczne, to również i je-go!

— Tak, jednak żeby to wiedzieć, trzeba do tego dorosnąć! — Stary uśmiechnął się powściągliwie i zaczął dłuższy wywód:

— Najważniejsze, to wpoić człowiekowi szacu-nek, panie, dla ziemi i chleba! Mieć poszanowanie wszystkiego, co łączy i żywi. Szacunek, panie, rów-nież dla tego kogoś, kogo się nie zna, o! — zaakcen-tował. — Wtedy byłoby w porządku. Jednak oni... Oni, a najwięcej te młode, co tu robią, uznają, że ważny jeno pieniąż, a własność społeczna, to włas-ność państwowa, czyli... niczyja; i dlatego nikt za nie nie musi odpowiadać, a wszystko może brać i niszczyć. Oni zresztą już teraz żadnej własności nie uszanują. Nawet swoich portek, choć przecie powinni dbać o nie, tak czy nie? Szacunek, panie, to najważniejsze! — Przerwał. Po czym dorzucił: — Chcę być sprawiedliwy, panie, i powiem, że nie wszyscy są tacy. Znam tu wielu porządnych ludzi i dobrych fachowców. Jednak tak już jest, że ci się nie rzucają w oczy. A i wiele nie poradzą, bo chwast pełni się zachłannie, no i zaprowadzono „na górze” taki ład, że może się swobodnie plenić.

— Lad?

— Ano, takie układy. Bo powiedz pan sam: jak ktoś prywatnie buduje, to dobrze pilnuje swego, tak czy nie?!... Widzi pan! A jak daleko jest ten, co mieszkając otrzymuje w spółdzielni, choćby pan, od tych, co je budują?

— No tak, ale po drodze jest cały liczny nadzór. Oni reprezentują mój interes.

— Panie, tak powinno być! A ja panu powiem, że nadzór trzyma szlamę z brakarobem, bo nie chce mu się narażać, albo są to jeno urzędnicy za biurkiem siedzący, albo tacy, co czekają tylko na te... premie i nagrody. Czekają na nie, jak diabeł na nieczystą duszę. Oni tyle pilnują wspólnego, znaczy i pana interesu, na ile im się to opłaci. — I dodał: — Oni tak są wychowani i tak ułożeni w robocie, że jak pana nie znają, to nie bardzo ich obchodzi, że pan będzie narzekał. O, i teraz widzi pan, dlaczego trza mieć wyrobiony szacunek do kogoś, kogo się nie zna, jak mówili! Wychowa-nie, panie, wychowanie, gadam, i lepszy ład od góry. Tak! co wyrobi w ludziach uczciwość i po-zanowanie tego, co jest nasze wspólne, poszanowa-nie ziemi i chleba, własnej i cudzej roboty.

— Z tym szacunkiem, to rzeczywiście trudna sprawa, bo...

— Panie! — zawołał dziadek. — Mnie matka uczyła, żebyś mi kłaniał wszystkim napotkanym ludziom, wszystkim bez wyjątku! „Mów im dzień dobry! albo niech będzie pochwalony...” — uczyła. A teraz... Albo jak zobaczylem kamień czy jakiś śmieć na roli, to go musiał usunąć. Kawałek chleba z ziemi, panie, musiałem podnieść i pocało-wać, i tak go położyć, żeby po nim nie deptano. Chleb i gleba, to była i jest po dzień dzisiejszy dla mnie świętość wielka, bo bez tego nie da się żyć. Tak! A popatrzy pan, co niektórzy z rolą i chlebem robią dziś. Niszczą bez jakiegokolwiek potrzeby ziemię, i chleb niszczą, bo...

— Rozumiem...

— Czekaj pan — dziadek nie dopuszczał Adama do głosu. — I najważniejsze, że od dziecka, panie, trza było w domu robić coś użytecznego, żeby na-bierać smykałki do przyszłej pracy i żeby się uczyć ją cenić; i cenić tych, co ją świadczą. Bo, panie, jeśli człowiek sam na własnej skórze nie pozna trudu, nie uszanuje cudzego.

— Rozumiem. Teraz już rozumiem, ale pozwoli pan, że zapytam, czy ma pan własne dzieci?

— Mam. Trzech synów. I nie muszę się ich wstydzic — podkreślił stary. — Pracują tam, gdzie ja pracowałem przed emeryturą, w Warsztatach Kolejowych. Może pan tam kogoś zna, to proszę za-pytać, bo ja nie będę więcej gadał, żeby nie wyszło na chwałbę, o! Niech pan pyta o Roguckich.

— Może kiedyś spotkam, bo jak to mówią, tylko góra z górą się nie zdejdzie...

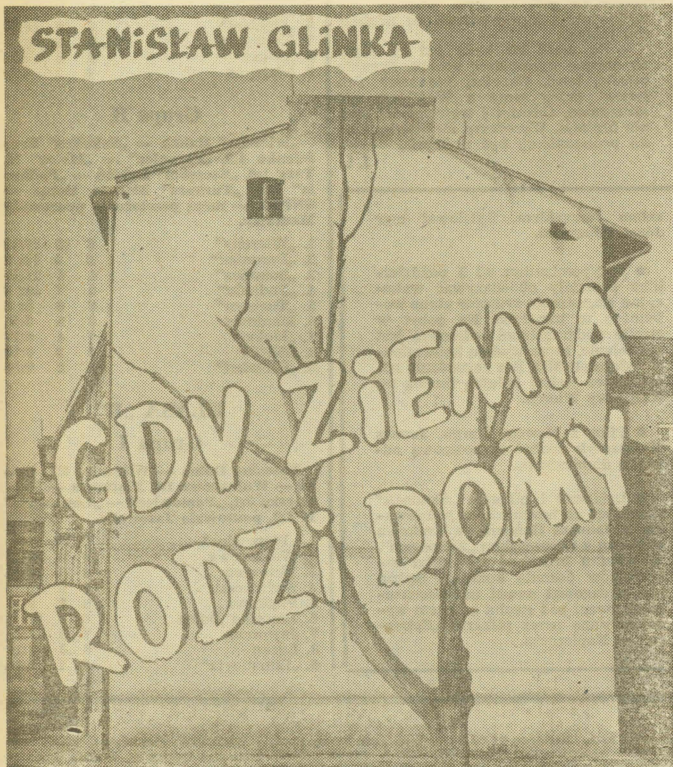
— Byłbym temu rad, skorośmy się, panie, po-znali i tak zgodnie porozmawiali. Bo, wiesz pan, dzisiaj nie ma za wiele szczerych i życzliwych. No, na mnie już czas, żeby nie wyszło, że ja gaduła i obibok.

— Nie ma obawy. Chętnie pana znowu spotkam.

— O, spotkamy się na pewno! Co jakiś czas przychodzę tu po butelki, które tamte ochlapusy zostawiają. Bieram je, żeby się nie tłuły, nie ka-leczyły nikogo, panie, i żeby mieć za to parę gro-szy. No, do widzenia!

— Do zobaczenia! I dziękuję!

Uściśnili sobie dlonie i Adam mógł się przeko-nać, jak szorstką, twardą i spracowaną rękę ma tamten; i z jaką serdecznością potrafi ją podać.



Gdy tylko Adam sprowadził się na Osiedle, zaraz dostrzegł ślady bitwy budowlanych z przyrodą — teren oskalpowany z gleby do cna, aż do jałowej gliny, porozkopywany, pocięty śladami gąsienic i kół, ani jednego drzewka czy trawki, tylko pogięte resztki żelastwa, rdzewiejące, połamane płyty, płytki, kupy gruzu i rupieci, walające się helmy robo-cze, wypukłe, białe, żółte i czerwone, plastykowe worki, płachty i różne szmaciska, a przede wszyst-kim pomiecie i brudne papiery, którymi bawi się wiatr.

Ale obok tego budowlanego cmentarzyska Adam dostrzegł zieloną kępę drzew.

Ocalała! — pomyślał. W tej walce ona jedna ocalała. Ta zepchnięta, osaczona przez szare, martwe bloki i wieżowce, wysępka krzewów i drzew. I kie-dy przyjrzał się jej, wpadł w szarpiącą zadumę. Był szczerze rad, że choć trochę przyrody uratowa-ło się tam, gdzie miał mieszkać i gdzie przedtem rozciągały się żyzne ludzimi polami; jednocześnie ścisnął go za gardło żal, że tak mało zostało tu naturalnego piękna. A przecie Adam powinien był e ałą sympatią tkwić po stronie Osiedla, i tylko po jego stronie, bo tam otrzymał mieszkanie, na które z utęsknieniem czekał.

To prawda: ktoś może powiedzieć, że Adamowi brakuje piątej kleпки lub nie docenia postępu, że nie ustawia się prawidłowo do walki, w której co-raz liczniejsi na świecie człowiek musi brać przy-ródę za pysk. Oczywiście! Tak może się wydawać! Jednak patrząc na to, co ludzie zwą postępek, na owe głupie i beznamięsne haratanie przyrody, Adam nie potrafił się z nim pogodzić, bo miał głęboko za-korzeniony szacunek dla zdrowia i piękna. Szczególnie nie mógł się pogodzić wtedy, gdy napatrzył się na drzewa i kwiaty, i motyle, na góry taplające się w sądeckiej mgie, i gdy odetchnął świeżym po-wietrzem, a potem przeniósł wzrok na to swoje Osiedle, niech je... Jakżesz ono fatalnie odcinało się od krajobrazu, w który zostało wpisane! Jak kłóciło się z architekturą sędziwego miasteczka! I po-głębiała się rozterka Adama, gdy przypomniał sobie o fuszerce, o śmiertelnym brakorobstwie tych, co jego Osiedle budowali, niech ich...

Otóż wtedy myślał tak: i przyroda, i Osiedle po-niosło tu klęskę, no i ja w pewnym sensie także!

Zaraz też stał się Adam przyjacielem tej resztki mieleni, która obroniła się przed zagładą. Słyszał, że

nie, że ogląda nie drzewa, tylko żołnierzy, na któ-rych piersiach widnieją bojowe medale... Chwała im za to! pomyślał. Ale zaraz zreflektował się, że to nie drzewa walczyły, lecz ktoś, kto w porę oznako-wawszy brozy, uczynił je nietykalnymi — i w ten sposób obronił kawałek cennej przyrody; i Adam szepnął: — Chwała mu za to!

Stał tedy, długo przyglądając się granicy, jaka oddzielała Osiedle od niekniętej zieleni. I płatała mu się po głowie błada, niesprecyzowana myśl, że okrutnym można być nie tylko na wojnie i nie tylko wobec ludzi. Otrzymał się jednak z zamyślenia, bo w głębi brzozywej alei spostrzegł człowieka. Podą-żył w jego stronę.

Już z odległości pozdrowił nieznajomego:

— Dzień dobry panu!

— Dzień dobry — odparł tamten miękko.

Adam wyczuł przyjazne i zachęcające ciepło w głosie, i przyjrzał się napotkanemu. Był nim chudy dziadek o zapadłej piersi i wkleśniętych policz-kach z siwą, dawno nie goloną szczecina. Ale oczy miał młode, bardzo duże i niebieskie, ciekawie przyglądające się Adamowi spod wyswiechtanego daszka kaszkietu. Ubrany był w wypłowiałe, ongiś niebieskie, drelchowe ubranie, pstrzące się od lat. Obiema rękami podtrzymywał duży wór, wypel-niony butelkami, które dzwoniły przy każdym po-ruszeniu żyłastych, zniszczonych dłoni starego.

— O, tyle butelek! — zagadał Adam.

— Ano tyle. To po tych moczymordach — dzia-dek wskazywał brodą na Osiedle. — Okrutnie piją, panie. Jeno do roboty, to ich kijem nie zagnasz! Szkoda gadać, cośmy wychowali za... bezeceństwo. Skaranie boskie!

Adam nie od razu się zorientował, kogo stary ma na myśli, więc spytał:

— O kimże dziadek mówi?

— Ha, to pan nie wie?! A o tych diablach, co to Osiedle budowali!

— Ach tak?! Panie, ja właśnie dostałem na Osiedlu mieszkanie. O mój boże, co za fuszerka! Zgroza, proszę pana, zgroza ogarnia człowieka: ściany krzywe, futryny krzywe, zwichrowane, sto-larka okaleczona ohydnie. Teren rozorany... Coś straszego, jak to wszystko spartaczyli!

Stary, spojrzawszy na Osiedle, uśmiechnął się kpiąco, choć w oczach miał troskę. Powiedział:

Olimpijczyk

— Cudów w sporcie próżno szukać. Za ich pozorami zawsze kryje się konkretny człowiek, jego praca — mówi Jerzy Jeż, jeden z najbardziej utytułowanych kajakarzy górskich z nowosądeckiego „Startu”.

JERZY JEŻ wspólnie z WOJCIECHEM KUDLIKIEM (AZS-AWF Wrocław) zdobył sześć medali na mistrzostwach świata, w tym złoty w konkurencji c-2X3 w Kanadzie. Najmłodszy jednak wspomina swój udział w igrzyskach olimpijskich w 1972 roku.

— Miałem wtedy osiemnaście lat, ogromnie przeżywałem wszystko to, co działo się w wiosce olimpijskiej i na stadionach — medale Komara, florecistów, piłkarzy, bokserów, zamach terrorystyczny na ekipę Izraela. Szo-

da, że podczas następnej olimpiady w Montrealu, Kanadyjczycy zrezygnowali z rozgrywania slalomu, nie doceniając widowiskowości tej dyscypliny.

Tegoroczny Puchar Europy. Para Jeż-Kudlik zdobywa trzecie miejsce. Za rok mistrzostwa świata. Jeż liczy na medal, ale...

— Jak długo będziemy zdobywać medale, jeżeli kajakarstwo górskie nie uzyska trochę choćby złotego, jeżeli nie zielonego światła. Od trzech lat brakuje importowanego sprzętu, działacza Polskiego Związku Kajakowego bezradnie rozkłada ręce. Pływamy na łódkach cięższych niż nasi rywale. W ogóle nie istnieje zaplecze medyczne. Od dziesięciu lat nie widziano masażysty. Austriacy i Niemcy wożą

ze sobą na zawody całą ekipę odnowy biologicznej. Może dlatego trudno ich pokonać...

Jerzy Jeż ma dwadzieścia osiem lat, żonę i dwoje dzieci. Rodzinę utrzymuje ze stypendium sportowego w wysokości 12 tys. złotych. Trenuje jedenastą razę w tygodniu po 90—120 minut. Zdaje sobie sprawę, że olimpiada w Monachium była dla niego pierwszą i jedyną. Nie ludzi się tym, że organizator igrzysk olimpijskich w 1988 roku — Seul zapowiada, że kajakarstwo górskie znów zostanie nobilitowane i wprowadzone do programu igrzysk.

— Za sześć lat będę już za stary na czynne uprawianie sportu. Przyjdą młodszy, lepsi. Chociaż, kto wie? Tak łatwo skóry wraz z Wojtkiem nie sprzedamy. Odczuci i wytrwałości nam nie brakuje. Wycofamy się wtedy, kiedy przestaniemy być najlepszymi.

J. L.

KLASA „A”

Grupa I

„Sokół” St. Sącz — „Dunajec” II 2:3,
„Ogniwo” Piwniczna — „Glinik” II 0:0,
„Sandecja” II — Helena 1:2, Barcice — Muszyna 3:1, pauzowała Korzena.

1. Helena	6	10	11:14
2. „Glinik” II	6	9	13:3
3. „Sandecja” II	7	8	16:19
4. Barcice	6	8	13:12
5. „Dunajec”	7	6	13:14
6. „Ogniwo”	6	5	10:10
7. Korzena	6	5	8:9
8. „Sokół”	6	4	9:12
9. Muszyna	6	1	3:14

Grupa II

„Wierchy” Rabka — „Sokolica” Krośnice 4:0, „Poroniec” — „Motor” N. Targ 1:0, „Szczel” Lubień — „Podhale” 2:2, „Turba” Mszana Dolna — SNPTT — mecz przerwany, pauzowały Maniowy.

1. „Wierchy”	6	10	17:13
2. „Poroniec”	6	9	16:5
3. „Sokolica”	6	8	11:10
4. „Podhale”	6	7	10:8
5. „Turba”	6	6	8:8
6. Maniowy	6	5	6:11
7. „Motor”	7	4	8:13
8. SNPTT	5	3	6:10
9. „Szczel”	6	2	6:18

KLASA „B”

Grupa I

Łososina Dolna — Witowice 0:1, Łącko — Wojnarowa 1:0, Piątkowa — Świnarsko 3:1, „Pomowiec” — „Limania” H 4:3, pauzowało Jazowskie.

1. „Pomowiec”	7	9	13:15
2. Wojnarowa	6	8	10:3
3. Witowice	6	8	16:12
4. Świnarsko	7	8	16:15
5. Piątkowa	6	7	9:10
6. Łososina Dolna	6	6	12:5
7. Jazowskie	7	6	11:12
8. Łącko	6	3	8:14
9. „Limania”	6	1	5:14

KRÓTKO

● Rusza międzywojewódzka liga koszykówki kobiet, w której startuje drużyna „Glinika”. Pierwszy mecz dziewczęta z Gorlic rozegrają u siebie — 23.10. z „Wisłą” II, następnie z „Pogonią” w Lubaczowie — 30.10.

● 24 bm. odbędzie się I Zlot Popradzki Ognisk TKKF. Zakwaterowanie rajdu na stadionie „Popradu” w Muszynie.

● 23 bm. w szkole nr 1 w Krynicy zainaugurowany zostanie sportowy rok szkolny w województwie. Nauczyciele wychowania fizycznego i działacze sportowi przedyskutują problemy związane z rekreacją młodzieży szkolnej.

● W przeciwieństwie do Jacka Wszółty, Józef Łuszynek chwali obuwie Adidas: — Będę startował w butach firmy Adidas, szczególnie dostosowanych do moich nóg. Przedstawiciele firmy wykonali odlew moich stóp i pod koniec października buty powinny być gotowe. Jeżeli cho-

dzi o narty, to dalej będę biegał na Kneisslach. Najważniejsze dla mnie imprezy w nadchodzącym sezonie to Puchar Świata i Spartakiada Armii Zaprzysiężonych.

● Na boisku szkoły nr 18 w Nowym Sączu rozegrano wojewódzki turniej kometki. Wśród kobiet najlepszymi okazały się: kat. do 18 lat — Renata Sawicka (Rabka), przed Izabela Luberd i Beata Adamczyk; kat. 19—30 lat — Cecylia Tabis (Gorlice), przed Małgorzatą Hajduk i Janiną Frączek. Wśród mężczyzn zwyciężyli: kat. do 18 lat — Józef Piekarczyk (Muszyna), przed Bogdanem Długoszem i Bogdanem Szygłem; kat. 19—30 lat — Krzysztof Fiałowski (N. Sącz), przed Bogusławem Muzką i Tadeuszem Mitorajem; kat. powyżej 30 lat — Tadeusz Jonakowski (N. Sącz), przed Markiem Szaranowskim i Józefem Jarczykiem.

zefem Jarczykiem, Sędziował mgr Józef Baczynski.

● Przypominamy: od 1 października przestali obowiązywać wakacyjne złożeńia rygorów stanu wojennego w turystyce. Na pobyt w strefie nadgranicznej potrzebne jest zezwolenie, które wydają komendanci jednostek MO. Bez zezwolenia nie ma po co jechać kolejką linową na Kasprowy Wierch.

● Pilot z Nowego Targu, Janusz Walaszczyk zdobył szczytową odznakę diamentową.

● Działacze i piłkarze „Sandecji” skarżą się na beznadziejne świadczenie p. Janusza Hańdlerka z Krakowa w meczu z rzekomo „Zelmerem”. W wyniku brutalnej gry kilku zawodników doznało kontuzji. Sędzia nie zareagował nawet na nieuczynne uwagi pod swoim adresem wypowiedziane przez piłkarza „Zelmeru” — Napieracza.

Ogłoszenia drobne

JAGIELA Jan, zam. Ochotnica Dolna, Młynie 117, zgubił wkładkę zaopatrzenia N-575525, wydaną przez Urząd Gminy Ochotnica Dolna S-24472

HERDA Zbigniew, zam. Barcice, Romanowskiego 4, zgubił wkładkę zaopatrzenia N-001894, wydaną przez Urząd Miejski w Nowym Sączu. D-18705

OLEŚ Stanisław, zam. Nowy Sącz, Romanowskiego 4, zgubił wkładkę zaopatrzenia N-001894, wydaną przez Urząd Miejski w Nowym Sączu. S-24465

KMIECIEK Stanisława, zam. Witkowice Górne 78, zgubiła wkładki zaopatrzenia: N-520010, N-520011 dla męża Stefana, N-520008 dla córki Reginy, wydane przez Urząd Gminy w Łososinie Dolnej. D-18706

KWIATKOWSKA Maria, zam. Stary Sącz, Obrońców Stalingradu 64, zgubiła wkładkę zaopatrzenia N-183461, wydaną przez Miejsko-Gminny Zespół Ekonomiczno-Administracyjny Szkół w Starym Sączu. S-24464

POSTROŻNY Edward, zam. Stara Wieś 31, zgubił wkładkę zaopatrzenia N-095377, wydaną przez Przedsiębiorstwo Ekspedycji Krajowej — Ekspedycję w Nowym Sączu. D-18707

POGODA-STEFANCAJADA Jadwiga, zam. Stary Sącz, os. Słoneczne 574, zgubiła wkładkę zaopatrzenia N-126889, wydaną przez Sąd Wojewódzki w Nowym Sączu. S-24467

UNEKWAZIAM zagubioną pieczęć o treści: „Taksówkarstwo os. Chelnic 43”. S-24468

CIASOŃ Julian, zam. Nowy Sącz, Armii Krajowej 9/98, zgubił wkładkę zaopatrzenia N-091309, wydaną przez Okręgowy Zakład Transportu i Maszyn Drogowych w Krakowie — Oddział Nr 1 Nowy Sącz. S-24471

RZĄCA Barbara, zam. Łużna 283, zgubiła wkładkę zaopatrzenia nr 139850 do dowodu osobistego nr AB 082193, wydaną przez Okręgową Spółdzielnię Mleczarską w Gorlicach. A-195

ANTOŁ Józef, zam. Bustryk 67a, zgubił wkładki zaopatrzenia N-183421, N-493022 dla córki Marii, N-46267 dla żony, N-463023 dla córki Haliny, N-463024 dla syna Stanisława, wydane przez Cech Rzemiosł Różnych w Zakopanem. S-24469

SZCZESLIWIE kojarzy małżeństwa biuro matrymonialne „Małżby”, Olsztyn 2, skrytka 335. K-3801

„NADZIEJA” skutecznie likwiduje samoloty, Kielec, skrytka pocztowa 394. K-4216

FABRYKA SAMOCHODÓW MALOLITRAŻOWYCH „POLMO” Zakład nr 2 w Tychach ZATRUDNI

- ◆ MONTEROW — mechaników samochodowych
- ◆ LAKIERNIKÓW samochodowych
- ◆ SPAWACZY gazowych i elektrycznych
- ◆ GALWANIZERÓW
- ◆ ŚLUSARZY remontowych i narzędziowych
- ◆ ZGRZEWCZY
- ◆ TŁOCZARZY w metalu
- ◆ KONTROLERÓW jakości wyrobów
- ◆ TOKARZY
- ◆ SZLIFIERZY
- ◆ FREZERÓW
- ◆ MURARZY
- ◆ CIESLI
- ◆ TYNKARZY
- ◆ BETONIARZY
- ◆ ZBROJARZY
- ◆ ROBOTNIKÓW MAGAZYNOWYCH
- ◆ PRACOWNIKÓW niewykwalifikowanych do przyuczenia zawodu

Ponadto przedsiębiorstwo zatrudni

ABSOLWENTÓW ZASADNICZYCH I ŚREDNICH SZKÓŁ ZAWODOWYCH oraz

absolwentów Ochotniczych Hufców Pracy w wyżej wymienionych zawodach.

Nowo przyjętym pracownikom zamiejscowym Zakład zapewnia:

- ▲ zakwaterowanie oraz wyżywienie, na zasadach częściowej odpłatności w stołówkach i bufetach prowadzonych w Zakładzie i na terenie osiedli mieszkaniowych

▲ możliwość wypoczynku w ramach organizowanych wycieczek sobotnio-niedzielnich

▲ wczas w własnych ośrodkach, w górach i nad morzem oraz wiele imprez kulturalno-oświatowych i sportowych organizowanych w Zakładowym Domu Kultury

Zakład posiada nowoczesny Zespół Szkół Zawodowych, w którym można uzyskać wykształcenie zawodowe i średnie, względnie uzyskać tytuł robotnika wykwalifikowanego.

Zakład organizuje w ramach doskonalenia zawodowego kursy zawodowe, kształtujące w zawodach:

- SUWNIOWY
- OPERATOR
- USTAWIACZ MASZYN
- SPAWACZ
- I innych

Wynagrodzenie według Układu Zbiorowego Pracy pracowników przemysłu maszynowego.

Ponadto Zakład zapewnia:

- ◆ po roku pracy ekwiwalent pieniężny za węgla
- ◆ nagrody jubileuszowe z funduszu zakładowego
- ◆ dodatków stażowy po 5, 10, 15 i 20 latach pracy, w wysokości 5 proc., 10 proc., 15 proc. i 20 proc.

Komplet dokumentów wymaganych przy przyjęciu do pracy:

- dowód osobisty
- legitymacja ubezpieczeniowa (z aktualnym wpisem dotyczącym sposobu rozwiązania umowy o pracę oraz adresem o wysokości zarobków)
- książeczka wojskowa
- świadectwa pracy
- świadectwo szkolne.

ADRES:

FABRYKA SAMOCHODÓW MALOLITRAŻOWYCH „POLMO”
ZAKŁAD NR 2 W TYCHACH, ul. OŚWIECIMSKA 401
43-100 TYCHY

Dojazd do Zakładu z Katowic autobusem nr 21 lub pociągiem do Bierunia Starego.

PIATEK

PROGRAM I

6.00 TTR — Język polski. 6.30 TTR — Biologia. 7.00 Jesień'82. 9.00 Program dla najmłodszych, kl. 3 — Srebrne skrzydła. 9.30 Filmy dla 2 zmiany — „Wspólne nieszczęście” (4) — film serjyny produkcji francuskiej. 10.15 „Koi mój przyjaciel” — film dok. 11.00 Wiedza obywatelska, kl. 8 — organizacja pracy Sejmu. 13.20 TTR — uprawa roślin. 14.00 TTR — hodowla zwierząt. 15.10 Redakcja szkolna zapowiada. 15.25 NURT. 15.55 Program dnia. 16.00 Dla młodych widzów — „Krag” — magazyn harcerzy. 16.30 „Piątek z Pankracym”. 17.00 Dziennik. 17.20 „R. T. Peterson — obserwator ptaków” — kanadyjski film dok. 18.20 „Przyjemne z pożytecznym”. 18.50 Dobranoc. 19.00 „System człowiek” — „W powodzi informacji”. 20.00 Monitor rządowy. 20.30 „Wspólne nieszczęście” (4) — serial obyczajowy produkcji francuskiej. 21.15 Moje miejsce na ziemi. 21.45 Parada zespołów wojskowych. 22.45 Proponujemy, zapraszamy. 22.55 Dziennik.

PROGRAM II

16.15 Język francuski (3). 16.40 Język angielski — dla zaawansowanych (6). 17.20 Program dnia. 17.25 „Drzwi do lasu” — magazyn leśny. 17.50 Temat tygodnia. 18.15 „Osądzi sam” (1). 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.00 „Osądzi sam” (2). 20.30 Telewizja Szczecin na antenie „dwójki”. 21.30 Wokres filmowy — kino miniatur. 22.05 „Kierś próby” — nowela produkcji bułgarskiej. 22.45 Dobranocna — „Gustaw czuwa”.

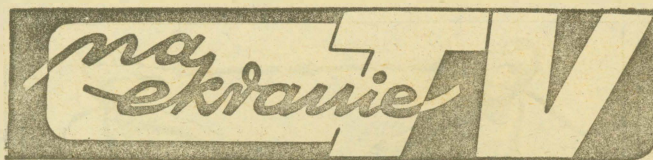
SOBOTA

PROGRAM I

6.00 TTR — uprawa roślin. 6.30 TTR — hodowla zwierząt. 7.00 TTR — uprawa roślin. 7.30 TTR — hodowla zwierząt. 8.15 Jesień'82. 8.25 „Tydzień na działce” — program dla działkowców. 8.55 Program dnia. 9.00 „Sobótka” — magazyn nastolatów a w nim m. in. animowany serial produkcji USA „Założa G.” — „Najlepsze strzelec świata”. 10.30 „Kartki z pamiętnika” — „Pierwsze dni” — dramat społeczny reż. — Jan Rybkowski. 12.00 Wybrane z tygodnia. 13.30 Wojskowy film dokumentalny — „W pokojowej misji”. 14.00 „Siedem anten”. 15.00 Dziennik. 15.15 „Z Polski rodem”. 15.45 „Z róża wiatrów w herbie”. 16.30 Program publicystyczny. 16.55 Ośrodki telewizyjne prezentują (OT Kraków). 17.25 Kino rodzinne — „Kot w worku” — komedia produkcji radz. 18.50 Dobranoc. 19.00 Leksykon polskiej muzyki — rozrywkowej. 19.30 Dziennik. 20.15 „Spotkanie na Atlantyku” — polski film fabularny. 22.00 „Zawsze po 21-ej” — program reporterów. 22.50 Dziennik. 23.10 „Uśmiechy mistrzów” — Zdzisław Maklakiewicz.

PROGRAM II

8.30 Dwójka dla 2 zmiany. 10.30; 11.00, 11.30 NURT. 14.00 Studio-2 wita w sobotę. 14.05 „Co, gdzie, kiedy?” — informator kulturalny Studio-2. 14.20 Samochód przed zimą (I) — porady, informacje, instrukcje. 14.35 „Koi mój przyjaciel” — „Zaprzęgi”. 15.05 „Samochód przed zimą” (2). 15.20 „Egzamin na prawo jazdy” — zdaje St. Friedman, J. Stanisławski. 15.30 „07 zgłoś się” — „Brodna sprawa”. 16.30 „Bliżej natury” — „Jaki masz kolor” (2). 16.50 Muzyka młodzieżowa Studio-2 — program rozrywkowy. 17.15 „Samochód przed zimą” (3). 17.25 „Safari 82” — film dok. 17.50 „Samochód przed zimą” (4). 18.00 Piosenki z autogamy. 18.10 „Na to nas nie stać” akcja „Expressu Wie-



22 X — 28 X

czernego” i Studio-2. 18.30 „1500 sekund wielkiego sportu” — program Włodzimierza Zientarskiego. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.15 Sport w Studio-2. Koszykówka mężczyzn Polonia Warszawa — Wisła Kraków. 21.05 Co, gdzie, kiedy? (2). 21.35 Spotkanie z Barbarą Nieniem. 22.00 filmoteka narodowa — filmy Jerzego Zarzyckiego — „Miasto nieujarzmione”.

NIEDZIELA

PROGRAM I

6.00 TTR — uprawa roślin. 6.30 TTR — hodowla zwierząt. 7.00 TTR — wiedza nasza szansa. 7.20 Nowoczesność w domu i zagrodzie. 8.15 „Tydzień” — magazyn rolniczy. 9.00 Teleranek. 10.25 „Po drugiej stronie ekranu”. 10.45 „Z kamerą wśród zwierząt”. 11.15 „To co najważniejsze” — „Pokoł czy wojna” (4). 12.15 „Zza płota” — widowisko wojskowe. 13.10 „Dlaczego?” — program redakcji rolnej. 13.35 „Galeria świata” — „Ermitaż” (4) — rosyjskie rzemiosło artystyczne. 14.05 „Przygodę Sindbada”. 14.30 Losowanie Dużego Lotka. 14.45 Dziennik i Magazyn Świat. 15.30 Piosenka z listy przebojów. 15.35 „Jutro poniedziałek”. 16.10 Stare kino — „Nie tylko dla dorosłych”. 17.10 Piosenka z listy przebojów. 17.15 „Pokolenia” — „Weterani” (1). 17.45 Spotkanie z Jolaną Rawik. 18.15 Studio sport. 19.00 Wieczorynka — „Białe delfiny”. 19.30 Dziennik. 20.00 „Wydarzenia i ludzie”. 20.15 „Jan Serce” (4) — „Pieszczoły” — polski film fabularny. 21.15 Sportowa niedziela. 21.45 „Dzień jak o dzień” — fragmenty spektaklu teatru music-hall TP w Chorzowie.

PROGRAM II

12.00 „Jan Serce” (4) — „Pieszczoły” — film TP. 12.55 Program dnia. 13.00 „Militaria, obronność, nowoczesność” — wojska chemiczne. 13.30 Programy lokalne. 14.00 Spotkanie — dni kultury bułgarskiej w Polsce. 14.30 Studio-2 wita w niedzielę. 14.40 „Czerwone światło dla remiostła” — telekonferencja Studio-2 (1). 14.55 Wielka gra. 15.55 „Czerwone światło dla remiostła” (2). 16.10 „Piosenki, które lubimy”. 16.20 „Zatopione miasta” — film dok. 17.05 „Czerwone światło dla remiostła” (3). 17.20 „Piosenki, które lubimy”. 17.40 „Człowiek i przyroda” — „Noce dra pieżników” (2). 18.00 Stereo i w kolorze. 19.00 „Bądźmy zdrowi” — „Jak dbać o kregosłup”. 19.30 Dziennik. 20.15 Sport w Studio-2. 21.15 „Prosto z Polski” — „Limanowa” — reportaż Stanisława Augusty. 21.35 „Kariera Nikodema Dyzmy” (1) — serial produkcji polskiej. 22.15 Halo Amsterdam — pr. rozrywkowy.

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I

13.30 TTR — chemia. 14.00 TTR — biologia. 15.25 NURT. 15.55 Program dnia. 16.00 Dla dzieci — „Zwierzytniec i nie tylko”. 17.00 Dziennik. 17.20 „Samemu żę” (2) — „Pożegnanie z Albertem” — serial

obyczajowy produkcji NRD. 18.10 „Od melodii do melodii”. 18.20 Echa stadionów. 18.50 Dobranoc. 19.00 „Diagnoza” (choroba serca). 19.30 Dziennik. 20.15 Teatr Telewizji — Miquel de Cervantes Saavedra „Intermedia”. 21.50 Rolnicze rozmowy. 22.05 Dziennik. 22.25 Punkt krytyczny — „Sprężenie zwrotne”. 22.55 Jazz na dobranoc.

PROGRAM II

17.00 Magazyn wojskowy (dla Katowic, Wrocławia i Poznania). 17.30 Program lokalny. 18.00—19.00 Dzień ONZ w Telewizji Polskiej. 18.00 Zapowiedź programu. 18.05 Historia Narodów Zjednoczonych — film dok. 18.15 Gość dnia — Stanisław Trępczyński. 18.25 „Pod afrykańskim słońcem” — film dok. 18.50 Gość dnia — Stanisław Trępczyński. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.00—23.10 Dzień ONZ w Telewizji Polskiej. 20.00 Zapowiedź programu. 20.15 Jutro będzie za późno — film dok. 20.45 „60-tka i co dalej?” — film dok. 21.15 Gość dnia — prof. Remigiusz Bierzanek i dr Marek Kaspryż. 21.25 „Żołnierze w błękitnych hełmach” — film dok. 21.35 Gość dnia — gen. Jerzy Jarosz. 21.40 „Wszyscy o tym mówią” — film dok. 22.05 Gość dnia — prof. Janusz Szymonides. 22.15 „W starym Hue” — film dok.

WTOREK

PROGRAM I

6.00 TTR — chemia. 6.30 TTR — biologia. 7.00 Jesień'82. 9.00 Język polski, kl. 1 lic. 9.30 Film dla 2 zmiany — „07 zgłoś się”. 11.00 Plastyka, kl. 3. 13.30 TTR — matematyka. 14.00 TTR — fizyka. 15.40 Program dnia. 15.45 Kwadrans z Arletem. 16.00 Dla młodych widzów — „Latający Holender”. 16.30 Dla dzieci — „Skakanka”. 17.00 Dziennik. 17.20 Szanujmy wspomnienia — „Podróż z Haganem”. 17.50 „Interstudio”. 18.20 „Blażen, aktor i widz” — Helmut Kajzar. 18.50 Dobranoc. 19.00 Czas przeszły dokonany — „Skąd nasz ród”. 19.30 Dziennik. 20.15 „Chłopi” (13) — „Zemsta”. 21.10 Rolnicze rozmowy. 21.20 „Licz się fakty”. 21.55 Dziennik. 22.15 „Mity polskie” — „Jam jest kara — czyli wokół mitu Jakuba Szeli”.

PROGRAM II

17.25 Program dnia. 17.30 W obiektywie historii — „Czterdziesty pierwszy” — dramat rewolucyjny produkcji ZSRR. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.00 „Warianty nadziei” — program publ. 21.00 Wtorek melomana. 22.00 „Jan Serce” (4) — „Pieszczoły”. 23.00 Kwadrans z Arletem.

ŚRODA

PROGRAM I

6.00 TTR — matematyka. 6.30 TTR — fizyka. 7.00 Jesień'82. 8.10 Fizyka, kl. 7. 9.00 Chemia, kl. 7. 9.30 Diagnoza. 10.00 System człowiek — „W powodzi infor-

macji” (powt. z 22. 10. br.). 10.30 Sonda (powt. z 21. 10. br.). 11.00 Historia, kl. 7. 12.30 „Reforma po starcie”. 13.30 TTR — język polski. 14.00 TTR — matematyka. 15.25 NURT. 15.55 Program dnia. 16.00 Dla młodych widzów — „Kino waszych rodziców”. 16.30 Dla przedszkolaków — „Pozytywka”. 17.00 Dziennik. 17.20 Rozmaitości sportowe. 17.40 Losowanie Małego Lotka i Express Lotka. 17.55 Popołudnie reportażu i filmu dokumentalnego. 18.50 Dobranoc. 19.00 Wymiarzy świata — „Planeta Ziemia — ognista kula”. 19.30 Dziennik. 20.15 Rolnicze rozmowy. 20.25 Sprawozdanie meczu piłki nożnej reprezentacji młodzieżowej Polska — Finlandia. 21.30 Festiwal San Remo 82 — program rozrywkowy. 22.00 Dziennik. 22.20 Program publicystyczny.

PROGRAM II

16.25 Język francuski (4). 16.55 Język angielski dla zaawansowanych (7). 17.25 Program dnia. 17.30 Kino „dwójki” — Zzerwana lata babiego lata” — dramat wojenny produkcji ZSRR. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.00 Telewizja Katowice na antenie „dwójki”. 22.00 „Reforma po starcie”.

CZWARTEK

PROGRAM I

6.00 TTR — język polski. 6.30 TTR — matematyka. 7.00 Jesień'82. 8.10 Przysposobienie obronne kl. 8 i 1 lic. 9.00 Praca — technika, kl. 1. 9.30 Program dla 2 zmiany. 12.50 Język polski, kl. 2—1 lic. 13.30 TTR — język polski. 14.00 TTR — biologia. 15.40 Program dnia. 15.45 Kwadrans z Arletem. 16.00 Dla młodych widzów — Czwartek TDC. 17.00 Dziennik. 17.20 „Telekino”. 17.50 Telewizyjny Informator Wydawniczy. 18.00 „W świecie ciszy” — program dla niesłyszących. 18.20 Magazyn lotniczy. 18.50 Dobranoc. 19.00 „Sonda”. 19.30 Dziennik. 20.15 „07 zgłoś się” — „Ilieny”. 21.50 Rolnicze rozmowy. 22.00 Dziennik. 22.20 „Pegaz”.

PROGRAM II

16.15 Język angielski dla zaawansowanych (8). 16.45 Język rosyjski (4). 17.15 Program dnia. 17.20 „Cudze dzieci” — film społeczno-obyczajowy TV NRD. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.00 Telewizja Gdańsk na antenie „dwójki”. 23.00 Kwadrans z Arletem.

TV Bratysława

SOBOTA

8.30 Pionierska Jaskółka. 11.15 „Syberia” (3). 13.00 Hydrolipny w modelarstwie. 14.05 Echa — mag. 14.45 6+1. 15.25 Międzynar. zawody jeździeckie. 16.25 Mecz hokejowy: SKP Koszyce — CHZ Litvinov. 18.45 „Skipy — kangur stepowy” (6). 19.10 Wieczorynka. 19.30 Dziennik. 20.00 „Nowakowie” — odc. 1 serialu. 20.50 Muz. program rozrywk. 21.50 Bramki, punkty, sekundy. 22.05 „Gorzką pigułką” — odc. ameryk. serialu Joe Dancer. 23.40 Estrada Bratysławskiej Liry.

NIEDZIELA

8.35 Chodźcie z nami... 10.50 Losowanie. 11.00 „Dyspozytor i koniece orkiestry”. 12.05 Zwierciadło Tygodnia. 12.35 Puchar świata w gimnastyce sportowej. 14.15 Złote Wrota. 15.35 Zawody jeździeckie w Chuchli. 16.30 „SOS z gór, lasów i łak”. 17.10 „Zahartowani” — film czeski. 18.30 Progr. folkloryst. 19.10 Wieczorynka. 19.30 Dziennik. 20.05 F. Lehar; „Paganini” — operetka. 21.40 Bramki, punkty, sekundy. 22.05 Przegląd ligowy.

(wr)

REPERTUAR KIN

CZARNY DUNAJEC: 22 i 24 Rollercoaster (USA, sensacyjny), 25—26 Idealna para (USA, komedia satyryczna), **GORLICE:** 22—24 Rollercoaster (USA, sensacyjny), 25—30 Chan Asparuch cz. I—III (bułg. kostiumowy), **GRYBÓW:** 25—25 Dziewczyna z reklamy (wł.—USA, dramat psychologiczny), 26—28 Siedmiogrodzianie na Dzikim Zachodzie (rum. przygodowy), **KROŚCIEŃKO:** 22—24 Taksówkarz (USA, dramat społeczny), od 25 (bez 28. 10) Wejście smoka (Hongkong—USA, sensacyjny), **JORDANÓW:** 22—24 Rój (USA, sensacyjny), 26—27 Lawina (USA, przygodowy), **KRYNICA:** Jawo-

ryzna: 24—26 Śmiertelny pościg (fr. sensacyjny), 27—31 Dolina Issy (pol. dramat psychologiczny), **LIBUEN** 24 Pierwsza miłość (wł.—fr. dramat psychologiczny), 27 Kelnar płacić (CSRS, komedia satyryczna), **ŁĄBOWA:** 22 i 24 Vabank (pol. sensacyjny), **LIMANOWA:** 22—24 Człowiek klanu (USA, sensacyjny), 26 i 28 Klucznik (pol. dramat psychologiczny), **ŁOSOSINA GÓR:** 24 Czas Apokalipsy (USA, dramat społeczny), **MSZANA DOLNA:** 19—31 (bez 25. 10) Wejście smoka (USA sensacyj-

ny), **MUSZYNA:** 22—24 Wielka majówka (pol. przygodowy), 26—28 Krab i Joanna (pol. dramat psychologiczny), **NO-WY TARG:** 20—24 Debiutanka (pol. dramat psychologiczny), 25—28 Bitwa o Midway (USA, dramat społeczny), **NOWY SĄCZ:** Podhale: 24—29 Kobra (jap. sensacyjny), **PIWNICZNA:** 23—24 Wujaszek z Ameryki (fr. dramat psychologiczny), **RABA WYŻNA:** 23—24 Port lotniczy-77 (USA, przygodowy), 26 i 29 Mniejsze niebo (pol. dramat psychologiczny), **RABKA:** do 27 (bez

25. 10) Sprawa Kramerów (USA, dramat psychologiczny), **SZCZAWNICA:** do 24 Sprawa Kramerów (j.w.) 26—31 Anna i wampir (pol. sensacyjny), **PORONIN:** 22—24 Hair (USA, muzyczny), 25—28 Kontrakt (pol. komedia satyryczna), **RYTRO:** 23—24 Obey 8 pasażer „Nostromo” (USA, science-fiction), **STARY SĄCZ:** 23—25 Alicja (pol.—belg. muzyczny), 26—28 Tess (fr. kostiumowy), **TYMBARK:** 23—24 Koziorożec-1 (USA, sensacyjny), **ZAKOPANE:** Giewont: 23—27 W obronie własnej (pol. dramat psychologiczny (do 31 Koziorożec-1 (USA, sensacyjny).

DUNAJEC — tygodnik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje zespół: Danuta Binek, Beata Dembowska, Krzysztof Dubosz, Krzysztof Dybel, Elżbieta Glinka (z-ca redaktora naczelnego), Lucyna Kaszuba, Jerzy Lesniak, Adam Ogóralski (redaktor naczelnego), Franciszek Palka (redaktor graficzny), Krzysztof Podbiara (redaktor techniczny). Adres redakcji: 33-300 Nowy Sącz. Al. Wolności 49. Telefony: 238-36, 238-90. Telex: 0322748. Oddział w Krakowie: ul. Wielopole 1, pok. 58, telefon: 22-32-08, 22-75-88, wewn. 238, telex: 0322491. Wydawca: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch” Krakowskie Wydawnictwo Prasowe w Krakowie, ul. Wiślna 2. Druk: Zakłady Poligraficzne RSW w Krakowie, ul. Wielopole 1.

Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń, ul. Wiślna 2, 31-007 Kraków, telefon: 22-70-89 oraz wszystkie Biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” na terenie całego kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 23, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie nr 1153-201045-139-11. Nr indeksu 35657. K-2

Jerzy Leszczyński

FRASZKI

OMAM

Nie ma róż bez kolców,
a mimo to mam
niejednego życie
usłane różami.

KRYZYS SUROWCOWY

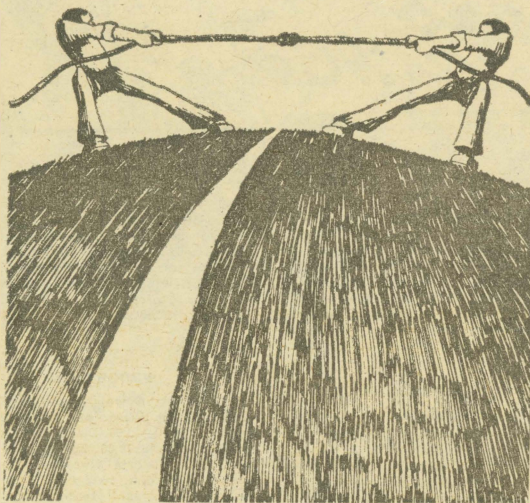
Ze skóry gotów wyleźć
człowiek,
żeby zdobyć jakiś
surowiec.

KARIERA

Sprytny partacz zrobi
mistrzowską karierę
na wyszukiwaniu
po sobie usterek.

WYKOŃCZENIE

Robota jeszcze nie zaczęta
wykończyć może już klient.



„Szpilki”

Z lamusa ciekawostek

Zanotowane przez kronikarzy ostatnie słowa wypowiedziane przez sławnych ludzi lepij nadają się na epitafia, niż te pompacyjne zdania, jakie zazwyczaj umieszcza się na nagrobkach. Oto kilka próbek:

● Ciety dowiec nie opuszczał Oscara Wilde'a aż do ostatnich jego chwil. Tuż przed śmiercią powiedział: „Niestety umieram także ponad stan”.

● Walter Raleigh, angielski pisarz i mąż stanu, przed ścięciem toporem katowskim w londyńskim Tower: „To ostry środek, ale skuteczny chyba przeciw wszelkim dolegliwościom”.

● Wódz indyjski Krucza Stopa: „Jeszcze mała chwilka i odejdę od was nie wiedzieć dokąd. Znikąd przychodzimy i donikąd odchodzimy. Czym jest życie? To błysk świetlika w mroku nocy. To oddech bawotu w zimowej porze. To słaby cień przelatujący po trawie i ginący w zachodzie słońca”.

(1)

Andrzej Got

Jestem przeciw

— Jaki jest pana stosunek do tego, co się w Polsce obecnie dzieje?

— Jestem przeciwny.

— Czemu?

— A wszystkiemu. Panie, sami złodzieje i głupcy.

— Gdzie?

— Tam, na górze, oczywiście.

— Dlaczego pan tak przypuszcza?

— Ja nie przypuszczam, ja wiem.

Przecież to wszyscy wiedzą.

— Jest pan wobec tego za uczciwością?

— Jestem. Wszystkich złodziei trzeba zamknąć i będzie od razu lepiej.

— Przepraszam, że poruszam pana osobiste sprawy, ale jak się dowiedziałem, miał pan ostatnio kłopoty w pracy.

— Miałem, to prawda, ale było mi mało. Zorganizowałem z kumpłem trochę towaru z zakładu i od razu wielka awantura. I to o co, o głupie

kilkadziesiąt tysięcy złotych. Wyobraź się pan, jak to w socjalizmie nie szanują człowieka, za parę groszy by chcieli zamknąć do kicja. Niedoczekanie.

— A co pan myśli na temat spekulacji?

— Jestem przeciwny oczywiście. Panie to te rekiny nas okradają i na nas zerują. Wszystkich spekulantów, nierobów to ja bym do obozów koncentracyjnych pozamykał. A oni jeżdżą „Mercedesami” i śmieją się z uczciwych ludzi. Bo władza do nich. Nawet tego nie umie załatwić.

— To własną żonę też by pan zamknął w obozie. Przecież znaleziono u niej 120 sweterków dziecięcych.

— A coś pan taki zawzięty na moją żonę? Parę sweterków i od razu do obozu. Rodzinę przecież mamy,

znajomych, sweterki potrzebne. A jak się komuś załatwi sweterki to się człowiek poczuje i zrewanżuje. Jaka to spekulacja. Po prostu, wiesz pan jak to jest — ręka rękę myje...

— Narzeką pan ciągle na władzę, a co by pan zrobił, gdyby to panu przyszło rządzić?

— Proste. Mówiłem już — złodziei do więzienia, a nierobów na bruk. Wziąłbym za mordę to całe towarzystwo, ani by pisnęli. I z administracją należy zrobić porządek. Zwolnić ze dwie trzecie.

— To i pana syn mógłby wylecieć, jest przecież urzędnikiem.

— O niego to jestem spokojny. Przychodzi punktualnie, nie wychyla się, nie naraża, włos mu z głowy nie spadnie.

— Ale pan mógłby być pierwszy w kolejce do usunięcia z zakładu. Miał pan ostatnio te nieprzyjemne sprawy z towarem a i nie należy pan do najbardziej pracowitych.

— Ja? Coś pan! Nie ma jeszcze tak dobrze, żeby w socjalizmie człowieka za mordę i na bruk! Moi koledzy ujęliby się za mną i zrobiliby się taka awantura, że wszystkim odechciałoby się głupich pomysłów,

— Słyszałem, że ostatnio pan protestuje i nie ogląda dziennika telewizyjnego?

— Oczywiście protestuję przeciwko głupocie i złodzieństwu, a jestem za wolnością, tolerancją i poszanowaniem człowieka.

— A jak pan myśli, co te protesty mogą dać. Czy pana zdaniem przyczynią się do zniesienia stanu wojennego?

— E nie, tacy głupi to oni nie są.

— Jacy oni?

— No, władze.

— No to po co pan protestuje?

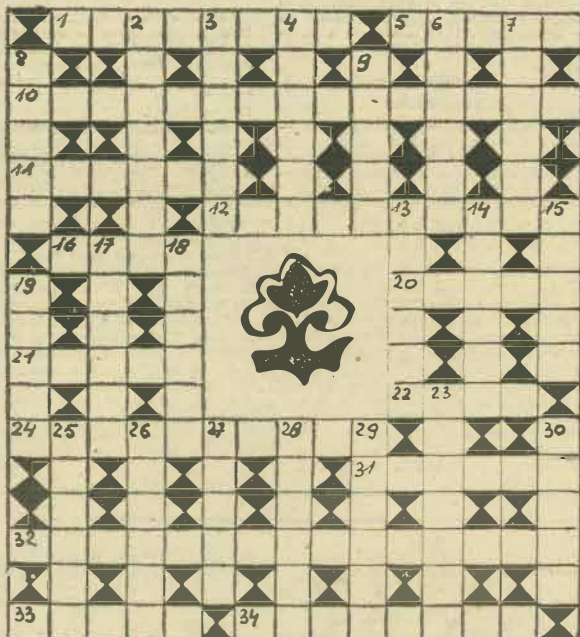
— Panie szanowny, wszyscy protestują, to teraz w modzie. Dlatego ja miałbym nie protestować? Dość już tego wszystkiego. Najwyższy czas zrobić porządek!

— Jaką receptę zastosowałby pan na rozwiązanie kryzysu gospodarczego?

— Nie strasz mnie pan tym kryzysem. Ja się nie boję. Pomogą nam.

*

Wymyśliłem ten tekst od początku do końca. Mimo to sądzę, że owy wywiad we wszystkich fragmentach mógłby być prawdziwy. Refleksje na ten temat pozostawiam Czytelnikowi.



KRZYŻÓWKA NR 38

POZIOMO: 1) nakrycie głowy, 5) do wienienia laurem, 10) sztukmistrz, 11) amerykańskie gospodarstwo handlowe, 12) zwiad, rozpoznanie, 16) praktyka, 20) twórca, 21) pasiak uliczny, 22) bycze bóstwo, 24) poświętnik, 31) niedłokrwistość, 32) rokujący wystannik, 33) pierwszy nauczyciel Chopina, 34) konna eskorta honorowa.

PIONOWO: 2) dziewięć las, 3) złota moneta francuska od połowy XVII w., 4) znowa, 6) kawalerzysta Księstwa Warszawskiego, 7) wzmacnia słuch, 8) na stadionie i w kiosku, 9) kuzyn żubru, 13) na zębnie albo na garnku, 14) czerwcowy solenizant, 15) lekarz nadworny, Zygmunta Augusta, 17) capstrzykowy instrument, 18) wystawa z arki Noego, 19) powieść Rodziewiczówny, 23) szef rządu, 25) u podnóża Karkonoszy z fabryką dywanów, 26) fason rękawów, 27) siadła Bangladeszu, 28) Muza z cyrkiem, 29) ostatni — opisany jest w „Panu Tadeuszu”, 30) podtrzymał sklepienie w kopalni.

Rozwiązania prosimy nadsyłać do dnia 29 października br.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 36

POZIOMO: 1) eksponat, 5) osoba, 10) przysposobienie, 11) kronika, 12) nadprogram, 16) meir, 20) tekst, 21) wypis, 22) Egon, 24) gradobicie, 31) monter, 32) papieroplastyka, 33) etyka, 34) bakalarz.



PIONOWO: 2) stygmat, 3) Oppman, 4) absurd, 6) szeląg, 7) blizna, 8) epika, 9) ubiór, 13) ostrze, 14) rokoko, 15) motyw, 17) elipsa, 18) rzyśko, 19) dźwig, 23) gonitwa, 25) rybalt, 26) dźwięk, 27) biuro, 28) czapla, 29) em-faza, 30) krtań.

Na prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 36, drogą losowania nagrody otrzymują: pan Franciszek Stópka oraz pan Bogusław Pęcak z Gorlic.

Gratulujemy!